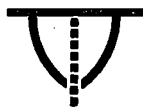


WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

LUBELSKIE

.....
Rok 1926
.....



LUBLIN. ——— WYDAWNICTWO KURJI BISKUPIEJ.

SPIS RZECZY

„Wiadomości Diecezjalnych Lubelskich“ w r. 1926.

Akta Stolicy Apostolskiej.	str.
Podział Kościoła w Polsce na prowincje	1
Bulla jubileuszowa na rok 1926	33
Odpowiedź z tytułu nadesłanego przez Ordynariusza sprawozdania	38
O ustanowienie święta Pana naszego Jezusa Chrystusa Króla	65
W sprawie niesienia pomocy misjom	129
Dekret liturgiczny o bł. Bogumile Władislavien	143
Encyklika w sprawie obchodu 700-letniej rocznicy śmierci św. Franciszka	161
Ustawa Związku Misyjnego duchowieństwa	175
Przepisy dla księży, wydalających się z diecezji	193
Msza św. w domu zmarłego	257

Rozporządzenia i uwagi pasterskie.

Do kapituły Zamojskiej o wznowieniu powinności kapitulnych	2
Do kapituły Zamojskiej. Wykaz praw obowiązujących kapitułę	3
W sprawie niesienia pomocy głodnym	4
Zarządzenia diecezjalne w sprawie jubileuszu	38
List pasterski do parafjan piaseckich	40
W sprawie zamierzonej reformy prawa małżeńskiego w Polsce	73
Podziękowanie za św. Piotrze	76
Odezwa biskupów polskich do Rządu i Narodu w obronie Sakramentu małżeńskiego	79
Czasopismo „Prąd“	80
Marja Teresa hr. Leduchowska	80
List pasterski biskupów polskich	97
Straż nad Bugiem	97
Statut bractwa św. Trójcy w Lublinie.	98
Rekolekcje dla duchownych	144
Zakaz uczęszczania do teatrów i kinematografów	144
Przyjmowanie do Seminarjum duchownego i gimnazjum biskupiego w Lublinie	145
Ofiary na budowę gimnazjum biskupiego	146
Zmiany w majątku kościelnym	146
Spis dzieci do szkół	147
Jubileusz 700-lecia Franciszkańskiego	180
Zjazd dziekanów w Lublinie	181
Uroczystość Pana Naszego Jezusa Chrystusa Króla	194, 225
Uroczystość św. Stanisława Kostki	225
Poprawka w rubryceli	226

Wizytacje kościołów	227
Organizacja i działalność Trzeciego Zakonu św. Franciszka	229
Organizacja Bractw Różańcowych	229
Rytuwał dla Polski	258
Ustalenie tekstu pieśni kościelnych polskich	258
Zjednoczenie stowarzyszeń i bractw w diecezji	259
Odnaczenie ks. prof. L. Zalewskiego	259
W sprawie budowy gimnazjum biskupiego	289
Dostarczanie wykazów metrycznych urzędowi gminnym	290
Metryki dla wychodźców	291
Wizytacje J. E. ks. Biskupa Marjana Fulmana	291

Rozporządzenia prawno-państwowe.

Prawa państwowe wydziałów teologicznego i kanonicznego Uniwersytetu Lubelskiego	5
W sprawie obsadzania beneficjów proboszczowskich	6
W sprawie zawiadamiania wojewodów i ordynariuszów o przestępstwach osób duchownych	6
Przewożenie i ekshumacja zwłok	7
W sprawie udzielania ślubów funkcjonariuszom Policji Państwowej	8
W sprawie komisji mieszanych dla ochrony zabytków	43
O bezpośrednim wystąpieniu Kościoła w sądach w spra- wach o majątki kościelne	44
Zwolnienie od podatków pomieszczeń biskupich i ducho- wieństwa parafjalnego	101
W sprawie wynagradzania duszpasterzy za udzielanie nauki religji w szkołach powszechnych	148
W sprawie leczenia osób duchownych na koszt państwa	148
Zawieranie małżeństw przez mężczyzn, podlegających służ- bie wojskowej	182
Ustawa z dnia 1 lipca 1926 roku o metrykach urodzenia dzieci nieznanych rodziców	196
O sposobie nominacji prefektów	230
O kwalifikacjach duchowych katolickich nauczania religji w szkołach średnich	230
Kwalifikacja katechetów szkół średnich	231
Pomoc państwowa przy wykonywaniu postanowień ko- ścielnych	231
Wynagradzanie duszpasterzy za naukę religji w szkołach powszechnych	260
W sprawie kuracji osób duchownych	260

Artykuły.

Towarzystwo Teologiczne w Lublinie	8
Kilka uwag o bractwach w parafji	9
Stowarzyszenie Młodzieży katolickiej kantonu frybuskiego na grobie św. Piotra Konizjusza	17
Obchód jubileuszowy sióstr Wizytek w Anglii	18, 57
Z VI-go kongresu przeciwalkoholowego w Katowicach	20

Nowy obrządek	25
Nasza siedziba diecezjalna	46
Madziarz	48
O niektórych przyczynach niechęci parafjan do swego prob.	50, 242
Charakter i osobowość	106
W 700-tnią rocznicę śmierci św. Franciszka z Asyżu	109
Kongres tercjarów	111
Pomnik narodowy Najświętszego Serca Jezusowego	
Bobolanum	184
Ze zjazdu misyjnego w Warszawie	185
8-go września w Chełmie	197
Propaganda zwodniczych haseł polsk. kościoła narod.	204, 239
O reformie wychowania szkolnego w Polsce	208
Zjazd kółek Żywego Różańca w Krasnymstawie	209
Cechy osobowości dorastającej młodzieży męskiej	213
Konferencja diecezjalna	232
Walne zebranie członków Związku kapłańskiego „Spójnia“	233
Na marginesie „Zarysu filozofji historii“ ks. A. Pechnika	150, 246
O ożywienie religijności i wiary katolickiej w narodzie	261
Kazanie wygłoszone 20.VI w Krasnymstawie	264
O spokojniejsze jutro	268
Z ruchu abstynenckiego	270
Przyczyny niedomagań współczesnej szkoły polskiej	273
„Pokój ludziom dobrej woli“	293
„Głos Lubelski“ a uroczystość św. Stanisława Kostki	296
Samopomoc duszpasterska	297
Ocena wartości umysłowej i moralnej ucznia	301
Idea misyjna	302

Kronika. 22, 59, 82, 151, 188, 219, 248, 284, 304

Dział historyczny.

Garbów (dokończenie)	28
Kronika parafjalna kościoła Częstoborowickiego	30, 119
Kurów	121
Karczmiska	156
Markuszów	282
Seminarjum księży Misjonarzy w Lublinie	314

Bibliografja. 31, 125, 158, 223, 255, 287, 317

Nekrologja.

Ks. J. Springer	85
Z pogrzebu ks. kan. M. Gozdalskiego	90
Ks. kardynał Prymas Dalbor	101
Ks. arcybiskup Cieplak	102
Ks. kan. A. Kwiatkowski	254
Ks. E. Fijołek	284
Alumn Z. Gozdalski	286

Odpowiedzi redakcji. 63



Wiadomości Diecezjalne

LUBELSKIE

Adres Redakcji: **Lublin, Namiestnikowska 6.**

Akta Stolicy Apostolskiej.

Msza św. w domu zmarłego.

Romana et aliarum, celebrationis missae domi praesente cadavere. In plenariis comitiis Eminentissimorum Patrum H. S. C. habitis die 18 decembris 1925 et die 30 aprilis 1926, applicantibus nonnullis locorum Ordinariis, nempe Valentin., Compostellan., Pampilonnen. aliisque, propositum fuit dubium: „Utrum Ordinarius, vi can. 822, § 4, permittere possit, absque indulto Apostolico, celebrationem unius vel plurium Missarum domi, praesente cadavere, quando haec celebratio postulatur a parentibus defuncti“.

Re mature perpensa et dubio reformato, quaestiones et responsiones ab Eminentissimis Patribus propositae editae fuerunt, uti sequitur:

I. „Utrum Ordinarius vi can. 822, § 4 permittere possit Missae celebrationem domi praesente cadavere in loco vulgo „camere ardente“.

R. „*Negative*, nisi agatur de casu aliquo extraordinario, extante iusta et rationabili causa: et hoc etiam in casu, dummodo cadaveris expositio fiat servato debito decore, ac in eodem loco nihil adsit, quod sit alienum a sanctitate divini sacrificii“.

II. „Quando censendus sit haberi casus extraordinarius, vi cuius, concurrente iusta et rationabili causa, permitti possit ab Ordinario Missae celebratio, et utrum unius tantum aut plurium Missarum celebratio permitti possit?“

R. Casum extraordinarium haberi, unaque simul iustam et rationabilem causam, occasione obitus Episcopi residentialis, seu loci Ordinarii, aut personae e principe familia, aut aliter insignis ob merita et benefacta in Ecclesiam vel rempublicam, vel ob munificentissimas largitiones in pauperes et egenos; itemque personae huiusmodi privilegio Apostolico iam ornatae; dummodo semper debitae exsequiae expleantur in ecclesia“.

„Tunc Ordinarius permittere poterit unius aut alterius Missae, sed non plus, quam trium Missarum celebrationem: abrogato indulto Sacrae Rituum Congregationis diei 29 aprilis 1894 et contrariis quibuscunque minime obstantibus, facto verbo cum Sanctissimo“.

In audientia diei 3 maii 1926 SS. Dominus Noster Pius Papa XI, audita relatione facta ab infrascripto Secretario huius S. Congregationis decisionem Eminentissimorum Patrum in omnibus ratam habuit et confirmavit.

M. Card. Lega, Praefectus.

Aloysius Capotosti, Ep. Thermen., Secretarius.

Z Kurji Biskupiej.

Rytuał dla Polski

Z upoważnienia Episkopatu Polskiego J. E. Biskup Płocki Antoni Nowowiejski zajął się ułożeniem i przeprowadzeniem na drodze legalnej Rytuału rzymskiego dla użytku kościołów polskich obrządku łacińskiego z zachowaniem odrębnych naszych zwyczajów liturgicznych. Na skutek tego Kurja nasza otrzymała od ks. biskupa Nowowiejskiego następujące zawiadomienie:

„Jeszcze w roku 1923 Episkopat polski zaaprobował opracowany prze komisję Rytuał dla Polski i postanowił zwrócić się do św. kongregacji obrzędów o jego zatwierdzenie.

„W roku bieżącym 12 maja św. kongregacja zezwoliła na druk przedłożonego jej Rytuału, poczem gdy przedstawione zostaną do tejże kongregacji obrzędów dwa egzemplarze wydrukowanego już Rytuału, położy na nim swą aprobatę.

„Druku tego dzieła o historycznym znaczeniu podjęła się drukarnia katolicka w Krakowie. W ciągu półrocza Rytuał będzie wydrukowany na papierze indyjskim, w rozmiarach $15 \times 8\frac{1}{2}$ cent. w dwóch kolorach z czerwonymi obwódkami, czcionkami wyraźnymi, mniej więcej tysiąc stronic. Cena egzemplarza obrachowana jest na dwadzieścia złotych łącznie z oprawą skórną.

„Po wydrukowaniu Rytuału dla Polski będzie jedynie on nas obowiązywał. Koszta druku obciążą wszystkie kościoły obrządku łacińskiego, każdy też kościół obowiązany będzie nabyć egzemplarze Rytuału.

„Jeżeli będzie jaki czysty zysk z tego pomnikowego wydawnictwa, zostanie obrócony na rzecz przedwstępnych prac do beatyfikacji kard. Hozjusza“.

Zgodnie z tem Kurja Biskupia lubelska zażąda w swoim czasie od duchowieństwa złożenia pomienionej opłaty na Rytuał dla Polski w stosunku wyżej zaznaczonym.

Ustalenie Tekstu pieśni kościelnych polskich.

W dniu 26 — 28 października r. b. odbyło się w domu J. E. Biskupa Fulmana zebranie komisji, mającej za zadanie ustalenie tekstu pieśni kościelnych polskich, które niekiedy potrzebują poprawy, a bardzo często ustalenia z powodu licznych warjantów. Zwołała ją Komisja Liturgiczna Biskupia na skutek upoważnienia Konferencji Generalnej Episkopatu Polskiego. W posiedzeniu komisji uczestniczyli oprócz naszego Pasterza nadto J. E. bp. Nowowiejski z Płocka, arcybp. Mań-

kowski z Włodzimirza, ks. prałat Michalak, profesor seminarjum płockiego, ks. I. Charszewski, proboszcz ze Szpetala, ks. T. Karyłowski T. J., ks. kan. Mentzel, oraz ks. prof. Gieburowski, dyr. chóru achikatedry poznańskiej. W następstwie tych narad będzie wydany imieniem Episkopatu obowiązujący śpiewnik kościelny pieśni religijnych polskich, nadających się do naszych świątyń katolickich w Polsce.

Zjednoczenie stowarzyszeń i bractw w diecezji.

W celu rozbudzenia organizacji katolickiej na terenie naszej diecezji trzeba dążyć do ich wzmocnienia i zjednoczenia, aby nadać im spistość, uporządkować zarządy i ich pracę, zaprowadzić jednolitość, nadać im kierunek wyraźny i skupić jednostki czynniejsze około akcji katolickiej. Takie zjednoczenie nazwiemy Ligą katolicką diecezji lubelskiej. Już obecnie została ułożona ustawa i na drodze właściwej przeprowadza się odpowiednie zalegalizowanie ze strony władz państwowych.

Narazie musimy przeprowadzić w Kurji naszej rejestrację obecnie istniejących wszystkich bractw i stowarzyszeń katolickich. Polecamy więc księżom proboszczom i rektorom kościołów, aby niezwłocznie dostarczyli swemu ks. dziekanowi do pierwszego grudnia r. b. na arkuszu kancelaryjnym dokładny wykaz bractw i stowarzyszeń katolickich na swoim terenie. Należy trzymać się następującego porządku przy sporządzaniu tego wykazu, a mianowicie: 1) podać nazwę i miejscowość, 2) rok założenia, 3) ilość członków, oddzielnie mężczyzn i oddzielnie kobiet, 4) nazwiska i funkcje członków zarządu, 5) podać w odpisie ustawę, jeśli jest, 6) wykaz każdej organizacji umieścić na oddzielnym arkuszu papieru.

Księża dziekani te wykazy zbiorą i najpóźniej do dn. 15 grudnia r. b. prześlą do Kurji Biskupiej. Pożądane, aby księża dziekani mieli u siebie rejestr wszystkich bractw i stowarzyszeń katolickich, istniejących w obrębie dekanatu.

Ze szczególniejszą pilnością zechcą księża zwrócić uwagę na Stowarzyszenia Żywego Różańca i Trzeci Zakon św. Franciszka, bo te organizacje przedewszystkiem będziemy porządkować i jednoczyć.

Gdyby w należyтым terminie ktokolwiek nie dostarczył ks. dziekanowi powyższego wykazu, to należy go wezwać imiennie i Kurję o zaniedbaniu zawiadomić.

Lublin, 8.XI 1926 r. Nr. 3260. † Marjan Leon, Bp. Lub.

Odznaczenie ks. prof. L. Zalewskiego.

Ks. prof. L. Zalewski, dr. filozofji fryburskiego uniw., od 1909 r. jest profesorem seminarjum duchownego w Lublinie, wykładającym historję i literaturę polską. Obok tego oddaje się badaniom historycznym, owocem których było kilka prac naukowych. Ostatnio wydał poważne dzieło pod tytułem: „Biblioteka seminarjum duchownego w Lublinie i biblioteki klasztorne w diecezji lubelskiej i podlaskiej“. Spotkało się ono z przychylną oceną krytyki fachowej.

W uznaniu pracy pedagogicznej w seminarjum duchownem i pracy naukowej w dziedzinie piśmiennictwa historycznego J. E. Biskup lubelski powołał ks. d-ra Ludwika Zalewskiego do gremium Kapituły kolegiaty zamojskiej.

ROZPORZĄDZENIA PRAWNO-PAŃSTWOWE

Wynagrodzenie duszpasterzy za naukę religii w szkołach powszechnych.

W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. z dnia 1 października 1926 r. ogłoszono następujące rozporządzenie ministerjalne:

Wynagrodzenie duszpasterzy (proboszczów, wikariuszów) za udzielanie nauki religii w publicznych szkołach powszechnych ustala się na 60 złotych (sześćdziesiąt zł.) rocznie za jedną godzinę nauki w tygodniu.

Wynagrodzenie to płatne jest z dołu w dziesięciu równych ratach. Wymierza je kurator okręgu szkolnego, na podstawie wniosku inspektora szkolnego, opartego na zatwierdzonym przezeń rozkładzie zajęć.

Za godziny lekcyjne, opuszczone przez duszpasterza bez usprawiedliwionego powodu, Kurator potrąca duszpasterzowi przy najbliższej wypłacie po jeden zł. pięćdziesiąt gr. za każdą opuszczoną godzinę nauki.

Opuszczenie godzin nauki z powodu choroby duszpasterza, trwającej nie dłużej jak miesiąc, nie stanowi podstawy do dokonania potrącenia, o którym mowa w ustępie pierwszym niniejszego paragrafu.

Jeżeli natomiast duszpasterz opuści naukę z powodu choroby, trwającej nieprzerwanie dłużej, niż miesiąc, należy dokonać potrącenia, o którym mowa w ustępie pierwszym niniejszego paragrafu, za opuszczone godziny nauki w drugim i następnych miesiącach choroby.

Za uprawiedliwioną uważa się nieobecność duszpasterza na lekcji spowodowaną eksportacją zwłok lub wyjazdem do chorego.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 1926 r.

W sprawie kuracji osób duchownych.

Ministerstwo Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego w dnia 30 września 1926 roku za Nr. VI/C.I.6685/26 nadesłało do Kurji Biskupiej następujący okólnik:

Przesyłając do Kurji Biskupich w b. zaborze rosyjskim okólnik z dnia 10.IV.26 roku Nr. VI/C.I.9016/25 w sprawie kuracji duchowieństwa, Ministerstwo miało na celu uregulowanie jej zarówno pod względem technicznym, jak i budżetowym: pierwsze dotyczyło wprowadzenia tu niezbędnej kontroli tak ze strony władz państwowych, jak i kościelnych, przez porozumienie się jednych z drugimi co do każdej odnośnej sprawy, drugie zaś wypływało z konieczności przestrzegania, aby wydatki w danym zakresie nie przekraczały kredytów ustalonych w budżecie.

Z wpływających do Ministerstwa wniosków od władz kościelnych w sprawie kuracji osób duchownych Ministerstwo stwierdza, iż naogół wymienione władze zastosowały się do przepisów, zawartych w okólniku z dn. 10.IV.26 roku. Zarazem jednak Ministerstwo zauważyło, iż niektóre Ordynarjaty, a pomiędzy nimi i te, które skądinąd w szeregu wypadków dały dowód przestrzegania przepisów powyższego okólnika, nieraz stosują dawny tryb postępowania, t. j. skierowują chorych duchownych do właściwych szpitali, nie porozumiewając się poprzednio co do tego z Ministerstwem i nie uzyskując jego decyzji, ani też nie powiadamiając Ministerstwa w myśl p. 2 tegoż okólnika o wysyłaniu chorych do szpitali w razie nagłej potrzeby. Potwierdzenie tego Ministerstwo znajduje w wykazach, nadsyłanych przez Magistrat m. st. Warszawy i wymieniających między innymi takie osoby duchowne, które wprawdzie przedstawiły zarządowi odnośnych szpitali zaświadczenia władz kościelnych, lecz nie posiadały pism, zawierających decyzję Ministerstwa.

Wobec powyższego, podkreślając konieczność ścisłego przestrzegania okólnika z dn. 10.IV.26 r. Nr. VI/C.I.9016/26 r., Ministerstwo zaznacza, iż posiadając w budżecie na omawiane cele niezmiernie ograniczone kredyty i będąc zmuszone do prowadzenia szczegółowej ewidencji ponoszonych w tym zakresie wydatków, na przyszłość będzie uwzględniać rachunki za kurację tych jedynie osób duchownych, co do których Ordynarjaty porozumiewały się z Ministerstwem i używały stamtąd przychylną odpowiedź w tej czy innej formie. Jakkolwiek kopje decyzji swych co do kuracji poszczególnych osób duchownych Ministerstwo będzie

przesyłać do odnośnych szpitali, władze kościelne będą obowiązane przesyłać tam również wraz ze swymi zaświadczeniami co do osoby chorego odnośne pisma Ministerstwa (lub ich kopje), szpitale zaś i t. p. jedynie na mocy obu tych dokumentów będą mogły przyjmować chorych duchownych na całkowity lub częściowy rachunek Państwa, przyczem dla usprawiedliwienia odnośnych rachunków, przesyłanych do Ministerstwa, winne będą dołączyć wymienione dokumenty.

W wypadkach nagłych obowiązuje nadal p. 2 okólnika z dnia 10.IV.26 r. władze kościelne winny jednak ściśle przestrzegać go w zakresie informowania o tem Ministerstwa.

Bez względu na to, w jakiej formie będą wydawane przez Ministerstwo odnośne decyzje, nie przesadzając również sposobów załatwiania spraw, dotyczących kuracji osób duchownych, których dotacje wynoszą nie mniej niż 600 punktów miesięcznie, oraz mając na względzie tę okoliczność, iż przeważna ilość odnośnych spraw przypada na duchowieństwo parafjalne wzgl. zakonne, oraz na alumnów seminarjów, Ministerstwo zaznacza, iż ze względów budżetowych naogół będzie mogło przy zachowaniu wyżej wyłuszczonego trybu postępowania omawiane sprawy załatwiać w sposób następujący:

1) Całkowite pokrywanie kosztów kuracji przez Ministerstwo możliwe będzie:
a) w stosunku do duchowieństwa parafjalnego za czas przebywania na kuracji nie dłużej niż w ciągu 10 dni;

b) w stosunku do alumnów, zakonników oraz księży emerytów za czas do 3-ch tygodni.

2) Częściowe zaś pokrywanie kosztów możliwe będzie:

a) w stosunku do duchowieństwa parafjalnego, jeżeli kuracja trwa od 10 do 20 dni, przyczem Ordynaryjaty winny w tym wypadku wpłacać część, wynoszącą połowę dotacji miesięcznej danego chorego, jeżeli zaś trwa powyżej 20 dni całkowitą dotację.

b) w stosunku do alumnów, zakonników oraz księży emerytów, jeżeli kuracja trwa powyżej trzech tygodni, przyczem Ordynaryjaty winny będą wpłacać całkowitą miesięczną dotację, lub pensję danego chorego.

Tryb, wyżej przewidziany w p. 2, rozciągać się może najwyżej na 3 miesięczny przeciąg czasu. O ileby jednak kuracja miała trwać dłużej, Ministerstwo będzie w stanie, począwszy od czwartego miesiąca, pokrywać połowę jej kosztów.

Nie dotyczy to wszakże osób, zapadających na choroby długotrwałe (np. płucne), lub całkiem nieuleczalne (np. umysłowe), kiedy w zasadzie Ministerstwo od samego początku nie będzie mogło pokrywać więcej, niżej połowy kosztów.

Ministerstwo zresztą zastrzega sobie możność indywidualnego traktowania każdej poszczególniej sprawy, dotyczącej danej materji.

O powyższem zechce Kurja podać do wiadomości zarządu seminarjum, jak również duchowieństwa parafjalnego oraz zakonnego.

Odpis niniejszego okólnika wraz z odnośną instrukcją Ministerstwo przesyła do Magistratu m. st. Warszawy.

Za Ministra podpis nieczytelny Dyrektor Departamentu Wyznań.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

O ożywienie religijności i katolickiej wiary w narodzie.

Religia jest istotną cechą człowieka. W chwili grożącego życiu niebezpieczeństwa cecha ta uwydatnia się z oczywistą wyrazistością. Człowiek umierający nie szuka ratunku ani w materjalizmie, ani w nihilizmie, tylko z żywiołową szczerością woła: „Boże, zmiłuj się nademną“. Śmierć depce w sposób bezceremonjalny wszelkie wygodnie do potrzeby wykoncypowane ateistyczne poglądy; ona zmusza człowieka do wyzbycia się złudzeń, a być tem, czem jest z natury, to jest istotą religijną.

Wobec tego religja będzie na ziemi tak długo, jak długo stąpać po niej będzie człowiek. Religijność i człowieczeństwo, to pojęcia korelatywne i pozostają one do siebie w stosunku prostym. Z wzrostem religijności pomnaża się wartość człowieka i naodwrot: z upadkiem religijności, upada człowiek. Ktoby zdołał wydrzeć człowiekowi całkiem religję, tenby go zarazem unicestwił.

Choroba osłabienia wiary zapanowała w dzisiejszych powojennych czasach w sposób nagminny. Zaatakowana została najistotniejsza cecha człowieka, religijność, nic więc dziwnego, że ludzkość wije się w jakichś strasznych konwulsjach, że rwą się wszelkie więzy społeczne, że zachwiana została równowaga duchowa, że ludzkości ginie wprost grunt pod nogami. Dziś człowiek człowiekowi wilkiem, bo upadł religijnie, czyli upadł pod względem swego człowieczeństwa.

Ratujmy więc chorą ludzkość, zatem krzepmy w niej religję, czyli wiarę, nadzieję i miłość chrześcijańską. Nie darmo przecież zwiemy się „lekarzami dusz“. Rzec cała polega na odpowiednim doborze środków leczniczych... Kościół katolicki, jak to jego historia poucza, jest niewyczerpaną skarbnicą i składnicą skutecznych lekarstw dla chorej duszy. On posiada środki, by móc „omnia restaurare in Christo“, lecz warunkiem do tego jest wiara, bez której „niepodobna podobać się Bogu“. „Wierz, a będziesz zbawiony“, mawiał Chrystus Pan do tych wszystkich, którzy w swych kłopotach ratunku u Niego szukali.

Doba współczesna domaga się od nas, kapłanów, budzenia w sercach ludzkich zamarłej wiary za pomocą unaoczniania, że ona jedna może zapewnić światu upragnione szczęście.

Starożytność i średniowiecze wiarę budzić umiały; były to czasy żywej i pełnej entuzjazmu religji, tworzącej w życiu społeczeństw wprost cuda. Jej upadek dzisiejszy jest wynikiem przedwczesnego z naszej strony spoczęcia na laurach naszej bierności wobec rozmachu jakiego ta religijność nabrała dzięki bohaterskim wysiłkom przodków. Najsprawniej działająca maszyna ustanie wreszcie, gdy jej zabraknie stałego propelera. Cieszyliśmy się, że wierni wypełniali niegdyś nasze kościoły, że cenili sobie ofiarę Mszy św., że pilnie słuchali naszych niezawsze związanych z życiem i często abstrakcyjnych kazań, ale żeśmy tego religijnego zapału nie umieli należycie wykorzystać i skierować go dla jakichś pozytywnych celów, ogół zaczął krytycznie patrzeć na te czysto mechaniczne przejawy religijności i wreszcie zaprzestał je praktykować. Przynęcenie do czegoś, co już zostało zlekceważone, jest o wiele trudniejsze, niż do czegoś nowego, całkiem jeszcze nieznanego. Stąd więc praca nasza nad przywróceniem wiary i przywiązania do Kościoła katolickiego wymaga zdwojonego zaparcia się i bohaterstwa dawniejszych apostołów chrystjanizmu.

Jak przeto wpływać na powstanie dawnej, żywej wiary? Wskazówek może nam udzielić historia, owa najlepsza „magistra vitae“. Pierwsi szermierze chrześcijaństwa odnosili zwycięstwa nad pogańskim światem, bo rozumieli doskonale zasadę, że do duszy, do serca człowieka jedynie tylko przez zmysły, przez uczucie dostać się można. Scholastycy zasadę tę uformułowali: „Nihil in intellectu, quod non fuerit prius in sensu“. Chrystus pan nie nadarmo apostołów swych

nazywał *rybakami*. Rybakowi przychodzą ryby do sieci nie na „rozkaz“, ale na przynętę. Boski nasz Mistrz zaopatruje przeto wysłańców swoich w moc czynienia cudów, każe im chorych leczyć, umarłych wskrzeszać, głodnych karmić, ubogim „dobrą nowinę“ zwiastować, nieść pokój, słowem, być wszystkim dla wszystkich... By porwać ogół dla wzniosłych idei, trzeba mu zaimponować, uczynić się ważnym, potrzebnym, niezastąpionym. A czym my to dzisiaj imponujemy światu? Czy posuwaniem naprzód kultury, jak średniowieczne zakony, czy nauką, czy bohaterstwem, jak pierwsi chrześcijanie? Czem nęcimy świat do sieci Chrystusowych? Garnęły się niegdyś znękanie ludy Kościoła, bo on był ich jedynym obrońcą wobec ciemnych, bo on nadawał nowy kierunek ich życiu, bo umiał w nich wszczepiać miłość, wiarę i nadzieję lepszej przyszłości. Ustawiczne jednak powoływanie się na dawne zasługi i chwałę Kościoła ubiegłych wieków nic nam nie pomoże, nam samym „wciąż wytrwale trzeba naprzód iść i świecić“.

Tymczasem, jak dzisiaj, to odgrodziwszy się od świata, staliśmy się po większej części mechanicznymi biuralistami w zakrystji i kancelarji parafjalnej, lub co najwyżej, nieudolnymi naśladowcami i epigonami innych: przykładem nasza pseudo-akcja społeczna. „Vos estis sal terae. Et si sal evanuerit, ad nihilum valet ultra, nisi ut mittatur foras et conculcetur ab hominibus“ mówił do apostołów Pan Jezus. Nie my kapłani od ludzi, ale ludzie od nas mają prawo spodziewać się swojego odrodzenia. Jeśli świat nie ma nas zdeptać, to musimy mu na drodze do wszechstronnego rozwoju przodować i nikomu się w tem dziele nie dać wyprzedzić.

Wszelkie atuty, czyli owe ewangeliczne talenty, mamy w swych rękach, tylko nie trzeba ich zakopywać w ziemię, iecz przynosić stokratny owoc w cierpliwości. Ludzie powrócą do Kościoła, gdy im kapłani jego będą imponować, gdy będą świecić przykładem bezinteresownego poświęcenia się dla dobra ogółu, akcją charytatywną, potęgą, wynikającą z poczucia absolutnej solidarności, tworzeniem nowych, uszczęśliwiających ludzkość walorów życiowych.

Do duszy współczesnego człowieka, zwłaszcza inteligenta, można między innymi sposobami trafić także książką, czasopismem, wogóle nauką i literaturą. Czy posługujemy się należycie w naszej duszpasterskiej działalności tym nowoczesnym, a tak skutecznym na każdym polu środkiem. Bijąc się w piersi, musimy, niestety, wyznać, że pod tym względem „synowie tego świata są roztropniejsi w rodzaju swoim od synów światłości“.

Świat tylko wówczas podda się pod pod zbawczy wpływ Ewangelji, gdy w imponującej i zakreślonej na szeroką miarę społeczno-humanitarnej, jakoteż religijno-oświatowej działalności duchowieństwa katolickiego dostrzeże odwieczną Kościoła dobroć i mądrość.

Miłość bezinteresowna i prawda, to dwa kilofy, które możemy przekopać grubą warstwę przesądów nowoczesnego człowieka i wydobyć na wierzch głęboko na dnie jego duszy leżące pokłady religijności i wiary.

Ks. Antoni Lorens, proboszcz w Świeciechowie.

Kazanie wygłoszone na rynku w Krasnym- stawie podczas zjazdu kólek różańcowych dnia 20 czerwca 1926 roku.

„Goniąc i tęskniąc za duszy pokojem,
Nadzieją moją i zbawieniem mojem,
Jest ta myśl błoga, jest ta myśl droga,
Ze matką moją, jest Matka Boga“.

Bracia i Siostry w Chrystusie Panu! Ta jest przyczyna naszej względem Marji ufności, naszej względem Niej czci i miłości, iż Marja jest Matką naszą. Taż przyczyna naszej dzisiejszej uroczystości. Matka!... o któż wypowie, jaki urok to słowo w sobie zawiera? czyjeż serce nie zadrzy na dźwięk tego wyrazu? czyje oko łą się nie zasunie na wspomnienie o dobrej, kochanej matce? Jak powój leśny Ignie do smukłej topoli, a od niej oderwany, usycha i więdnie, tak serce dziecka Ignie do serca matki — do jej piersi się tuli, na jej sercu żyć i umierać pragnie.

„O potąd dobrze i błogo na świecie
Pokąd na ziemi ma matkę dziecię“.

Tę prawdę wszyscy, którym dobra matka w udziale się dostała, słowem wyznają; tę prawdę wszyscy, którym śmierć taką matkę wydarła, łzami potwierdzą. Taką matką naszą — dla narodu naszego jest Marja. Czytając słowa Ekklezyastyka, iż „*rozkorzeniła się w naszym narodzie*“, któż z nas nie odnosi przekonania, że mowa tu o stosunku Bogarodzicy do naszej Polski. Rozkorzeniła się Marja u nas, jak nigdzie indziej, bo wraz z wiarą rzymsko katolicką Jej cześć weszła w sam rdzeń narodu, stała się czią składową duszy polskiej. Naród nasz nie waha się powiedzieć, iż jest pomiędzy wszystkimi narodem najbardziej Marjańskim. Historia nasza, przez długie wieki, jest jakby historją Marji w narodzie. Między Marją a narodem stanął jakby sojusz na dobrą i złą dolę. Do Kijowa w r. 1240, wdarła się dzicz tatarska; św. Jacek, usłyszawszy, że nieprzyjaciel jest w mieście, chciał ocalić przynajmniej Najświętszy Sakrament. Bierze go tedy z ołtarza i ucieka. Wtem słyszy, wedle podania, głos od statuy Najświętszej Panny, która znajdowała się w kościele: „*A mnie, synu, tu zostawiasz? weź mnie z sobą! Syn mój ulży ci ciężaru!*“ W każdym razie pewne jest, że Marja tak mówiła do dzieci, do duszy narodu, odkąd tylko chrzest przyjął: „*Weź mię z sobą na drogę twego życia dziejowego! Weź mię z sobą, a Syn mój ulży ci ciężaru*“. I wziął Marję naród z sobą jako swoją opiekunkę i Panią i śpiewał Jej pieśń chwalebną: „*Boga Rodzico*“, którą słusznie nazwano katechizmem polskim, hymnem ojczystem, pierwszym pisanem prawem Polski.

Można powiedzieć, że Marji imieniem rozpoczyna się i kończy życie dziejowe dawnej Polski. Za ledwie dzionek zaświtał, śpiewały niby organy, tysiączne usta: „*Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę św., zacznijcie opowiadać cześć Jej niepojętą*“. Na Anioł Pański odzywały się głosy, składały ręce do modlitwy, na polu walki, przy pługu wznosiło się serce ku Matce Boskiej. A dziś wieluż jest takich, coby Anioł Pański odmawiało, coby z nastaniem poranku, południa i wieczoru lub też na odgłos dzwonu z wieżycy kościelnej rzucali robotę, odkrywali głowę i w pokornej postawie stali do Marji Jej pozdrowienie? Ach! jakąż mała garstka czcicieli Matki Boskiej. Z poszumem skrzydeł husarskich szły zastępy rycerskich polaków bronić Ojczyzny i wiary, a ponad temi skrzydłami płynęła do nieba pieśń:

„*Bogu Rodzica, Dziewica,
Bogiem sławiona, Marja*“ ...

Na piersi rycerza, czy chłopa przy pługu, widniał szkaplerz z medaljonem Matki Boskiej Częstochowskiej, na rękojeści szabli znaczone imię Marji, a ręce dziecka i starca, rycerza i młodzieńca. szlachcica i chłopa zdobił różaniec.

*„I męstwa jednych, a drugich cnoty,
Strzegł wśród zawieruch, bronił w czas złoty,
Opasał kołem Polskę — po kraniec,
W dusze i chaty, w nędze i troski
W rozpaczy nawet niósł ukój Boski — Święty Różaniec“.*

A dziś? któż z Polaków trzyma te święte paciorki i miłe Marji szepce modlitwy? Zostawiono go dla starców i dzieci. Wziął Marję naród z sobą, i fundował ku Jej czci katedry, kościoły, kaplice, zdobił Jej wizerunkami domy, w przekonaniu, któremu dał wyraz tak szlachetnie i pięknie przed laty kilkudziesięciu mieszczanin krakowski. Gdy mu radzono, aby z domu swego w rynku usunął stary obraz Najświętszej Panny, odpowiedział: „obraz Marji niczego nie szpeci, owszem wszystko zdobi“. A dziś? nie tylko, że nie szcycimy się Jej wizerunkami na naszych domach, ale zajrzyjmy do wnętrza domów naszych — zamiast świętych obrazów, znajdziemy na ścianach pocztówki albo bezwstydné obrazy. Wziął Marję naród z sobą; pościł Jej wigilję, uroczystości obchodził z weselem, jako święta rodzinne, obrazy Jej pokrywał drogiemi kamieniami i perłami. A dziś? Do wieluż polaków można zastosować: „kto kocha Marję nie pyta o wigilję“. Brał ten naród Marję na wszystkie wojny z sobą, jako wał obronny i puklerz mocny. Za najświętsze hasło bojowe miał imiona: *Jezus, Marja*. Słowem, cała Polska, zaciągnęła się w Jej służbę; i duchowni i świeccy, rycerstwo i szlachta, mężczyźni i niewiasty, mieszczanie i lud siermiężny, co jak dziecię rzucił się do Jej stóp, śpiewając: „Matko pociesz, bo płaczemy, Matko ratuj bo giniemy.

A Marja co na to? Czy dotrzymała słowa? Tak!! Za jej przyczyną Syn Boży ulżył nam ciężaru.

Weź historję narodu naszego do ręki, a wieleż tam dzieł pomocy i opieki Marji. Syn Boży ulżył nam ciężaru W roku 1331 w Wiślicy Łokietek wołał do Niej o pomoc i usłyszał odpowiedź: „Wstań — ufaj — zwyciężysz“ i zwyciężył. Jeszcze wcześniej Kazimierz Odnowiciel uciekł się pod Jej opiekę, aby stracone odzyskać ojców dziedzictwo. I nie napróżno. Najgenjalniejsi wodzowie w narodzie Jej przyczynie przypisywali zwycięstwa. Na prośbę Marji Bóg nosił nas na skrzydłach orlich i tak umocnił ramię, iż „jeden ścigał tysiąc, a dwóch w tył obracało dziesięć tysięcy“ (Deuter, 32.30), a cały świat chrześcijański z podziwem wskazywał na nasze zwycięstwa, mówiąc: *widocznie jest z nimi Bóg*, tak że papież nazwał nas *żołnierstwem Chrystusa*. Najpiękniejsze karty naszych dziejów od Lignicy po Chocim i Wiedeń są prawdziwie *księgą wojen polskich* (Num 21.14). A Polska nasza prawdziwie była: „Polską Bożą, winnicą i Królestwem Bożem“, jak ją pięknie Kościół nazywa w kapłańskich pacierzach dziękczynnych na zwycięstwo pod Chocimem. Ale chyba nigdy jawniej Marja nie okazała się naszą obroną, jak kiedy Ojczyzna nasza, za króla Jana Kazimierza, w podwójnym znalazła się uścisku szarpana w swem wnętrzu wojnami domowemi, a równocześnie powalona mieczem obcym. Zdawało się, że wszystko stracone: i wolność i wiara i honor narodu. Ludzie nas opuścili, Bóg tylko nam został i Najświętsza Panna. I stał się cud, Marja nie opuściła, a Syn Jej ulżył nam ciężaru i w roku 1656 — król z narodem całym i ludem—wziął Ją za Królowę i Panią publicznie i z urzędu przyznał Marji tytuł królewski, wypisany już od dawna w sercu narodu. I w wieku osiemnastym Marja nas nie opuściła, tylko myśmy Ją opuścili, zapomnieli: „Nie było prawdy, możemy powtórzyć za Ozeaszem prorokiem, i nie było miłosierdzia

i nie było znajomości Boga na ziemi naszej: złorzeczeństwo i kłamstwo i mężobójstwo i kradzieństwo i cudzołóstwo wylało się z brzegów, a krew się krwi dotknęła". (Ozeo. 4.12).

A za odstępstwem tem przyszło, co dalej prorokował Ozeasz: „Płakać będzie ziemia" (4.3). Fałszywie pojęta wolność wedle której na jedno była zgoda, aby się nie zgadzać, śpiewki pijackie, brzęk grosza judaszowego, zaprzędnosc i zguba, śmiech szydery z przysięgi małżeńskiej, przygłuszały pienia ku czci Marji. Co potem nastąpiło wszyscy wiemy. Poniewierali nami na własnej ziemi, dzieciom naszym miejscami zabraniali mówić Zdrowaś Marja w ojczystym języku, chcieli nazwę Królowej Korony Polskiej wykreślić z litanji, jęczeliśmy, rozdarci w obcej niewoli. Czyż już tym razem nie ma ratunku? *Żyje Jezus, Żyje Marja!* Wiara św. uczy nadziei, krew ofiarna powstańców z r. 1831 i 1863 i gorące prośby do Marji sprawiły, że Syn Jej ulżył nam ciężaru. Wskresza naszą Ojczyznę i w krótkim po tem czasie spełnia cud nad Wisłą, bo w roku 1920 odpędza od serca Polski dzikie hordy nieprzyjaciół i znowu Syn Jej ulżył ciężaru naszemu narodowi.

Tak! Historia nasza jest jakby historją Marji w narodzie. Jesteśmy w wyproszonej przez Marję wolnej Ojczyźnie, ale czyż lżej nam żyć na świecie, czyż lży przestały ciec po obliczu naszym, czyż serca nasze żywo i radośnie biją — ciężko i smutno i czy niema ratunku? *Żyje Jezus! Żyje Marja!* Najmilsi, dopóki nie spełnimy ślubów, złożonych przez króla Jana Kazimierza, włożonych na cały naród, dotąd napróżno spodziewamy się zmiany na lepsze. A śluby te, to dług narodowy, zaprzysiężony publicznie, a jeszcze nie spełniony, ciąży on na każdym stanie, na każdej rodzinie polskiej.

A tymczasem patrzymy się wszyscy, co się dzieje. Są ludzie tak zwani liberalni, którzy godzą się na miłość Boga, byleby nie było w niej fanatyzmu, jak mówią, jak gdyby kiedy Boga można zbytkiem kochać. Są ludzie, co niby słuchają Kościoła i Ojca Świętego, ale warunkowo, to jest, o ile Ojciec Ś. okaże się powolnym i spełni ich żądania. A jeszcze smutniej, że znaleźli się także i u nas w Polsce ludzie, co wykrzywają usta niewiarą, maczają pióro w bluźnierstwie i brudzie, co psują serca młodzieży, co oddzielają ziemię naszą od Niebieskiej Królowej. Znaleźli się ludzie, co pragną zedrzeć z Jej skroni koronę, włożoną w imieniu narodu przez Jana Kazimierza, znaleźli się ludzie, co chcą zdeponizować ukochaną naszą Panią.

I czyż to jest splaceniem długu, ciężącego na narodzie?

Co im Marja złego uczyniła?

Otóż niekatolicką tę robotę tych ludzi, co w sercu społeczeństwa wiarę, Kościół chcą polskimi rękami rozebrać, zwalczać ją, udaremniać — powinnością jest świętą nie tylko duchowieństwa, ale wszystkich stanów i zawodów w narodzie, bo to dług nas wszystkich.

Zawołam do was, najmilsi, słowami Skargi: „Na religji, na znajomości prawa bożego i służbie Jego osądźmy naród i tak się starajmy z religją zespolić i ożenić, jako fundament z budowaniem, które na nim polega i bez niego upada" Obowiązek ojców naszych, że każdy, wiary świętej rzymsko - katolickiej życiem i krwią obowiązany jest bronić, niech będzie obowiązkiem też naszym.

Orzeł Polski, na którego szyi papież, przed wyprawą pod Chocim umieścił krzyż z napisem: „Dla Chwały Krzyża", niech krzyża tego nigdy nie zrzuci.

Hasło nasze niech będzie *Jezus i Marja*, a znowu *Syn Jej ulży ciężaru narodowi naszemu*.

Wiele się odmieniło w ojczyźnie naszej. Wiele praw jest nadanych i lud

z nich korzysta. Wszyscy czujemy, że w siermięgę owinięta jest lepsza przyszłość narodu. Tylko, że jedni chcą tej przyszłości z Bogiem, drudzy bez Boga, jedni, niosąc ludowi kaganiec oświaty, nie gaszą przed nimi lampy wiary, inni, obok płomienia oświaty, rozpalają ogień nienawiści i zemsty; jedni w zgubnej wszystkich stanów pracy starają się ziszczyć chrześcijański ideał społeczny, ale są i tacy, co wołają za rzeszą rolniczą i ludem robotniczym: „Stań osobno i wydrzej przemocą i choćby grzechem słuszne i niesłuszne prawa“; jedni idą w lud z bezinteresowną miłością ku niemu, inni na ustach mają dobro ludu, a w sercach chęć zysku i wywyższenia się kosztem ludu. Daj Boże, aby ci, którzy na niwie ludowej i narodowej sieją niewiarę, zrozumieli, iż z wszystkich nienawiści najsroższa jest nienawiść kainowa, bo ta nienawiść już raz o śmierć przyprawiła całość Rzeczypospolitej, że ta nienawiść i rozpusta sprowadziła niewolę.

I znowu *Syn Boży ulży ciężaru naszemu narodowi*, jeżeli spełnimy ten drugi dług zaprzysiężony przez Jana Kazimierza, jeżeli zapatrzysz się na następujący przykład, przywrócimy w sercu naszym miłość cnoty i cześć ku Marji.

Było to za czasów Zygmunta III w r. 1617. Polska wiele cierpiała od napaści szwedzkich. Pewnego razu oddział szwedzki napadł niespodzianie na mały oddział Polaków, pod dowództwem młodego Tarnowskiego i wziął wszystkich żołnierzy do niewoli. Gdy przechodzili obok posągu Niepokalanej, oficer szwedzki kazał stanąć, a cały pochód zatrzymał się przed posągiem Matki Bożej. „Słuchaj, Tarnowski — rzekł oficer — wyrok dzisiaj będzie ogłoszony. Będziesz stracony, umrzesz. Może miłe ci życie? Może masz ojca, matkę, narzeczoną? I ty jesteś młody! Słuchaj, puszcze cię wolno, ale spełnij jeden rozkaz lekki, drobny!...“ „Mam ojca staruszka — zawołał Tarnowski — i matkę najmilszą na świecie, mam siostrę jak anioła, a za dni parę miałem poślubić narzeczoną“. — Żal rozsadał mu piersi, biła zeń tęsknota i pragnienie do życia. — „Więc jaki rozkaz?“ — zapytuje Tarnowski. — „Widzisz tę figurę — rzekł oficer szwedzki i wskazał na posąg Matki Boskiej — masz tu topór i utnij ten kawałek drzewa, a będziesz wolny!“ Tarnowskiemu zaiskrzyły się oczy, już topór chwycił, już biegnie, już koledzy ze wstrętem odwrócili oczy, by na tę zbrodnię, jak sądzili, nie patrzeć, gdy Tarnowski dopadł figury, objął ją rękoma, przytulił usta do niej, a wstając i wywijając toporem, zawołał: „Śmierć każdemu, kto by się odważył targnąć na Matkę Bożą, jakem Sodalis Marianus, o cześć Marji przeleję chętnie ostatnią kroplę krwi“. I taki ogień bił z jego twarzy i oczu, że koledzy drżeli ze wzruszenia. Rzucili się szwedzi, aby porąbać figurę. Topór w rękę Tarnowskiego zagroził im drogę. Zaczęli go żgać dzidami, krew płynęła, w oczach ciemno się robiło bohaterowi, omdlały upadł, brocząc w krwi własnej, ale ostatkiem sił, obejmując figurę, ostatnim tchem głosu wołał: „Nie pozwolę!“ I spoczął, umarł, zasłaniając piersiami swemi swą Matkę!

Co, Najmilsi, drżycie! Wzruszeni jesteście, nawet łzy kręcą, się w oczach waszych! Patrzcie! A wy? A dopokąd miłość do Chrystusa i Marji nie będzie taka w naszych sercach, w naszym narodzie. Dopóki tak jak Tarnowski, wołać nie będziemy, stając w obronie Boga, Jego praw i Marji „*Nie pozwolę*“.

Dopóki Chrystusa nie wprowadzimy w życie prywatne nasze, dopóki Chrystusa nie wprowadzimy do sejmu, sejmików, rad gminnych, urzędów wszelkich, dotąd — *Syn jej nie ulży nam ciężaru*.

Kto czuje się Polakiem, kto pragnie szczęścia Ojczyźnie, kto jest nieodrodnym synem i córką tego wielkiego narodu, który po dziś dzień jeszcze jest nieszczęśliwym i zagrożonym, niech uzna Marję za matkę i Jej opiece się poleci, *Wielka Boga - Człowieka Rodzico i Panno Najświętsza!*

My lud Twój, tutaj zebrany, padamy do stóp Twoich najświętszych, i jak niegdyś król nasz Jan Kazimierz, Ciebie za Patronkę naszą i za Królowę narodu dzisiaj ponownie obieramy i wszystkie miasta i wsie Krashostawskiej ziemi Twojej osobliwszej opiece i obronie polecamy i miłosierdzia Twego w terażniejszym naszym utrapieniu pokornie zebrzemy.

A że wielkimi dobrodziejstwami Twemi pobudzeni, pałamy wszyscy nową i najszczerzą chęcią służenia Tobie, więc przyrzekamy też i na przyszłość Synowi Twojemu, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i Tobie Najświętsza Panno, że cześć Waszą i Chwałę Przenajświętszą zawsze po wszystkich domach naszych z wszelką usilnością pomnażać i utrzymywać będziemy, starać się też usilnie będziemy, żebyśmy wszyscy jednym byli sercem, jedną duszą jako dzieci i poddani.

Spraw to, Najmiłosierniejsza Pani i Królowo naszą, abyś tak samo jakież nas natchnęła do złożenia Ci tutaj publicznie hołdu, także nam pomoc u Syna Twego uprosiła do wypełnienia tego, co tu ślubujemy. Amem.

Ks. kan. Antoni Zieliński.

O spokojniejsze jutro.

W wędrówkach swoich po Polsce, a byłem nieomal w każdym zakątku naszego kraju, spotykając się z wielu księżmi, miałem sposobność czynienia obserwacji, porównań i analizy, objawów życia prywatnego, pozakościelnego naszego duchowieństwa. W ogromnej przewadze liczebnej poczynionych obserwacji mnie, przybysza do Polski, uderzał, często przyznam się nieprzyjemnie, pewien rys prywatnego życia księdza polskiego — troska o jutro. Ludzie, skądinąd wielkiej kultury i dobrzy pracownicy, często naprawdę pobożni i uduchowieni, stale narzekali na niewielkie dochody, obawiali się dłuższej choroby czy kalectwa, a o niedołącznej starości dla siebie, mówili wprost z przerażeniem.

Uczucia te wśród księży z kresów wschodnich, zubożałych przez wojnę, specjalnie bolszewicką, były łatwe do zrozumienia. Znałem pomiędzy nimi takich, którzy przeszli całą skalę nędzy materialnej i nawet płaszczą na pokrycie swojej nagości nie mieli. Co do księży jednak w głębi kraju, nie dotkniętych tak okrutnie losami wojny—zdawało mi się, że ta przesadna troska o zabezpieczenie sobie jutra wypływa z przeczulonej wojną, następnie dewaluacją pieniędzy — obawy o chleb, obawy zgoła niepotrzebnej.

Wnet jednak dowiedziałem się, że obawy te nie są tak bardzo nieuzasadniane; dowiedziałem się mianowicie, że w czasach do absurdu wprost posuniętej manji organizowania się ludzi, gdy nawet praczki i służące w Polsce są zorganizowane, jedynie duchowieństwo katolickie, chodzi sobie luzem, ot tak — każdy dla siebie, jak ów kot Kiplinga... Zrozumiałem aż nadto dobrze, że ksiądz w Polsce musi gromadzić oszczędności na czarną godzinę, inaczej uzależnia się od bardzo problematycznego miłosierdzia ludzkiego.

Gdy piszę o organizacji kapłańskiej, mam na myśli zrzeszenie się kapłanów w celach czysto materialnej, wzajemnej pomocy. Zabezpieczenie sobie i innym przez organizację pomocy, tak często koniecznej na wypadek dłuższej choroby, konieczności kuracji, nieszczęśliwego wypadku, kalectwa; stworzenie funduszu pożyczkowego, z któregoby potrzebujący kapłan mógł korzystać bez ubliżania godności osobistej — oto cele organizacji, nazwijmy ją — spokojniejszego jutra, bratniej pomocy czy jakkolwiek bądź inaczej.

O potrzebie takiej organizacji dużo możnaby powiedzieć. W krótkim, niniejszym artykuliku poruszę tylko parę argumentów, przemawiających za stwo-

rzeniem zrzeszenia kapłańskiego w nadziei, iż rzucona myśl znajdzie zwolenników i przyjaciół, pomiędzy którymi rozwinię się i przemieni w czyn.

Nie da się zaprzeczyć, iż żyjemy w czasach brzemiennych we wszelkie ewentualności społeczne i polityczne, w czasach głębokiego załamania się ducha religijnego we wszystkich warstwach społecznych. W takich czasach kapłan musi mieć swobodę myśli, wolnym być od trosk materialnych, aby posłannictwo swoje w narodzie mógł spełniać z pozytywnym wynikiem. Musi nadewszystko zadać kłam powszechnie dziś czynionemu zarzutowi, iż jest zmaterjalizowaną jednostką, wyznawcą i sługą nie Chrystusa lecz Epikura; że idzie mu nie o duszę, lecz o pieniądze ludzkie; że głosi ubóstwo i apoteozuje miłosierdzie, a sam ani ubogim być nie chce, ani nie jest miłosiernym.

Zarzuty te, krzywdzące i niesprawiedliwe, nabierają pozorów prawdy i stają się cennym argumentem dla wrogów Kościoła, gdy się widzi przesadną często troskliwość wielu z nas o grosz, o jutro i stają się zgorszeniem dla ludu, który bacznie obserwuje wzrastający nierzadko w uderzający sposób stan posiadania proboszcza. Lud tego nigdy nie zrozumie, a wrogowie Kościoła nie zechcą zrozumieć, że ksiądz zbiera, bo często nie wie, co czeka go jutro, bo nie chce, aby przydłuższa choroba rzuciła go na wspólną salę do szpitala, bo chce mieć jakie takie zapewnienie, że i on będzie w stanie ratować zagrożone zdrowie, bo czuje instynktownie, że, chodząc luzem, na nikogo nie może liczyć w potrzebie.

Kapłan, który będzie świadom, że stoi za nim zasobna i silna organizacja, gotowa zająć się nim w każdej potrzebie, — o jutro nie będzie się bał i zmaleje w nim, lub zupełnie zniknie z jego życia pożądlivość oczu i cechy szczeroci nabiorą w ustach jego słowa Psalmisty: „victui meo tantum tribue necessaria“.

Dochody dzisiejsze duchowieństwa w Polsce są w wielu wypadkach, dostateczne na potrzeby tylko codzienne. O złożeniu czegokolwiek na czarną godzinę wielu proboszczów i prefektów nawet nie marzy; żyje z dnia na dzień nie mogąc sobie pozwolić na niewielki nawet zbytek nowszej książki, radium czy innej kulturalnej rozrywki. Cóż dziwnego, że w takich warunkach żyjący proletariusz-kapłan zatwardza serce na rzeczywistą nawet niekiedy ludzką nędzę i staje się nad miarę wymagający przy posługach religijnych? Cóż dziwnego, że patrzy się na szczęśliwiej uposażonych od siebie sąsiadów nieprzychylnym okiem i każda nominacja w diecezji na bardziej intratniejsze parafje, z pominięciem tego proletariusza, wywołuje w nim uczucia niezadowolenia i zazdrości?

A proletariatu takiego wśród duchowieństwa sporo. W diecezji lubelskiej np. jest 120 parafji, w których liczba dusz uie dochodzi 4000 — a w tej liczbie parafji jest większość bezwzględna takich, których proboszczowie gorzej są sytuowani niż wiejski nauczyciel. Okrzyczane morgi proboszczów wiejskich parafji są źródłem wiekuistego kłopotu, oderwania kapłana od właściwej treści życia — i nie dają żadnych dochodów.

Przyjmując za podstawę przyzwoitego utrzymania parafje, składającą się z 4500 dusz i w zwyż, widzimy, że w jednej tylko diecezji jest—120 proboszczów, oprócz nieświetnie dziś uposażonych prefektów, którzy, po ludzku mówiąc, jutra zabezpieczyć sobie nie mogą. I proletariatu ten nawet wielkiej nadziei na przyszłość mieć nie może, bo tak zwanych „lepszych“ parafji w diecezji jest zaledwie 80 i parę a ich proboszczowie nie starzeją się szybciej, od proboszczów Szpikołos, Branwi czy Otracza. Mówiąc o przyszłości, musimy sobie otwarcie powiedzieć, że na poprawę bytu księdza w Polsce nie zanoszą się wcale. Na zwiększenie pensji rządowych liczyć nie można; dochody z jura stolae, albo kurczą się, albo są nieściągalne; stypendji mszalnych coraz mniej, a agitacja wrogów Kościoła

wywołuje ferment w coraz to liczniejszych punktach, zmniejszając i ofiarną i rozbijając liczebną i dochodową siłę parafji.

Samo duchowieństwo pomyśleć winno o zabezpieczeniu sobie znośnego jutra. Organizacja, rzecz zrozumiała, musi objąć najszerszy ogół księży w Polsce, bo silną będzie tylko wtedy, gdy stanie pod hasłem: „jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego“. Już nawet organizacja diecezjalna może dużo zrobić dobrego. 300 księży wnoszących składkę miesięczną, powiedzmy 5 zł., to 1500 zł. mies. a 18 tys. zł. rocznie bez procentu a prawie 20 tys. z oprocentowaniem.

Oceniam trudności przeprowadzenia podobnej organizacji na terenie Polski, ale trudności te nie są niepokonalne. Trudno poszczególnym kapłanom przeprowadzić konieczną agitację wśród konfratrów, ale łatwo będzie powołać do tej pracy przy poparciu Kurji diecezjalnej specjalny komitet, któryby zajął się zrealizowaniem rzuconej myśli, o ile ona coś warta. A czy coś warta — niech osądzą i wypowiedzą się inni.

Ks. Franciszek B. Sokół.

Sprawa poruszona przez sz. autora jest niesłychanie doniosła. Wywoła ona niezawodnie żywą między nami dyskusję. (*Przypisek Redakcji*).

Z ruchu abstynenckiego.

Do najbardziej zawiłych, trudnych do rozwiązania problemów życiowych, należy niezawodnie zagadnienie alkoholizmu. Od wieków wszystkie narody siłą się nad wskazaniem środków, aby tej hydrze skutecznie przeciwstawić się, aby zmniejszyć przynajmniej rozmiar tych bezgranicznych krzywd, jakie alkohol wyrządza jednostkom i narodom, jeśli już nie da się tej plagi mimo nadludzkich wysiłków z powierzchni ziemi w zupełności usunąć. Dziwną bowiem alkohol posiada w sobie jakąś moc szatańską. Wypleniony w jakiej bądź miejscowości, dzięki niezmordowanym wysiłkom apostołów trzeźwości, wraca napowrót, aby szerzyć nadal swe spustoszenie moralne i fizyczne w życiu nieszczęśliwych ludzi, dotkniętych tą chorobą.

To też zarząd Spójni postanowił skorzystać z bytności w Lublinie dnia 6 października b. r., znanego na polu zwalczania tej plagi społecznej działacza, ks. T. Gałdyńskiego z Poznania, aby zapoznać duchowieństwo z ogromem krzywd, jakie alkoholizm wyrządza.

O godz. 3 popoł. dn. 6 października po otrzymaniu zezwolenia zarówno J. E. ks. B-pa, jak i władzy seminaryjskiej, w wielkiej sali wykładowej wygłosił ks. Gałdyński swój wstępny referat, wypowiedziany ze znaną mu swadą oratorską oraz fachowem ujęciem sprawy. Na salę przybyła ucząca się młodzież duchowna, wychowawcy seminarjum, liceum, przedstawiciele miejscowego duchowieństwa, prof. sem., proboszczowie, rektorzy, zakonnicy bracia — wreszcie w asystencji ks. rektora-prałata Z. Kwieka przybył J. E. ks. Biskup.

* * *

Po referacie rozwinęła się krótka dyskusja. Dziekan seminarjum alumn Konopka zdał sprawozdanie z działalności koła abstynentów, zawiązanego od kilku lat przez alumnów. Koło urzędu odczyty, pogadanki, do wygłoszenia których zaprasza obce siły. Czy abstynenci trwają w swych ślubach powstrzymywania się od użycia alkoholu po opuszczeniu seminarjum, Konopka nie mógł dać odpowiedzi.

Następnie ks. Gałdyński daje wyjaśnienie ks. dr. Góralowi co do stanu literatury polskiej przeciwalkoholowej. Dział ten piśmiennictwa jest obecnie już dość znaczny. Dla kół i kółek abstynenckich składowica poznańska czyni 10 proc. ustępstwa. Koło alumnów-abstynentów przez usta dziekana Konopki żąda dla siebie kapłana przewodnika w ich pracy, aby tą pracą łatwiej można było pokierować i propagować ideę abstynentyzmu.

Wreszcie przystąpiono do najważniejszej sprawy — założenia koła księży abstynentów. I tu potrzebny jest światły przewodnik, mający posłuch wśród kleru, koło którego poczęłaby się gromadzić rzesza dziś luźnie pracujących pasterzy abstynentów. Na zew gorący ze strony prelegenta, aby niezwłocznie dziś jeszcze mogło powstać ognisko abstynentów kapłanów, zapisała się na początek szczupła garstka z pomiędzy obecnych. Na listę tę pośpieszyli zapisać się księża: Kornilowicz W., Dębski M., Jakubiak J., oraz alumni kończący kursy: Konopka K., Łapkiewicz W., Burlewicz A., Budny I. Wskazano również na kapłanów: Niecko Edw., Niechaja M. i Chotyńskiego A., jako na abstynentów. Tyle na razie. Sądzimy, że hasło abstynentyzmu, jakkolwiek dobrze znane kapłanom, rzucone przez ks. Gałdyńskiego, znajdzie oddźwięk wśród nas. Ale pamiętajmy, że jakaby nie była, nawet dość usilna praca nasza, zawsze okaże się niedostateczną, gdy brak jej będzie organizacji, która każdą sprawę mocna jest podźwignąć naprzód. Dlatego też potrzebne jest założenie centralnego koła abstynentów, któreby objęło kierownictwo nad tą zbożną akcją w całej diecezji.

Apostolstwo trzeźwości należy wprowadzić do najtrudniejszych zadań, ale jest ono składową częścią kardynalnych obowiązków duszpasterstwa. Ma ono na celu wyrwać z kałuży upadku największego duszę ludzką, pogrążoną w opilstwie, oświecić ją i wskazać wyżyny, do których się piąć winna. A w tej pracy sami winniśmy świecić blaskiem niepokalanej trzeźwości, gdyż na nas, na przykład od nas idący, zwrócone są oczy całego ogółu. Bądźmy ostoją dla ludu, który topi dziś swe deały w tym nieznośnym, trującym, niszczącym organizm ludzki, płynie.

R.

* * *

(Streszczenie wykładu wygłoszonego dnia 7.X b. r. w wielkiej sali seminarjum duchownego w Lublinie w obecności Najprzew. Ks. Biskupa Fulmana).

Potrzebę i ważność walki z alkoholizmem podkreślił dobitnie Ojciec Św. Pius X w roku 1904 w piśmie do Międzynarodowego Związku Przewodników Katolików w Bris-le-Duc w Holandji, gdy orzekł, iż w szeregu wszystkich zagadnień społecznych żadne nie jest bardziej palące. Abstynentami byli: ks. biskup Egger z St. Gallen, ks. kardynał Manning z Anglii, ks. kardynał Mercier oficjalny protektor katolickiego ruchu przeciwalkoholowego, z żyjących abstynentów warto wymienić prezydenta Austrii Hainscha, prezydenta Czechosłowacji Masaryka, prezydenta Finlandji Relandra, marszałka sejmu holenderskiego Ruys de Beerenbruck'a, wicepremiera polskiego Bartla, aby wskazać, jak daleko sięga już zainteresowanie dla tego nowoczesnego zagadnienia społecznego. Jest to sprawa nowoczesna o tyle, że dopiero w ostatnich wiekach rozpowszechniło się

spożycie wódki, iż dostarcza się wódki masowo z ziemniaków, iż transport przez wynalezienie kolei, a sprzedaż przez reklamę prasową i rozmnożone miejsca sprzedaży napojów alkoholowych bardzo ułatwiono i rozpowszechniono we wszystkich sferach. Zwyczaj towarzyskie wraz z przymusem do picia pomnożyły niebezpieczeństwa w życiu prywatnym. Zważywszy, iż alkohol jako narkotyk nęci do picia dalszego i to coraz silniejszych dawek, iż nowocześni ludzie wykazują rozbudzoną żądzę używania, a przytem wolę mało odporną na pokusę, zrozumiemy konieczność zakładania tam przeciw tej zgubnej powodzi alkoholizmu i wszystkich fatalnych jego następstw. Według obecnego stanu nauki w tej dziedzinie, alkohol szkodzi nietylko, gdy go się używa ponad miarę, lecz także umiarkowane picie częste osłabia odporność organizmu na cięższe choroby, wpływa ujemnie na pamięć, uwagę i krytycyzm, osłabia w człowieku hamulce moralne i stąd prowadzi wielu na manowce. Alkoholizm niweczy życie rodzinne, przyczynia się do biedy i nędzy, a przede wszystkim mści się na potomstwie niewinnem ojca pijącego i powoduje stopniowe zwyrodnienie rasy, a głównie tłumaczy nowoczesną walkę narodów, chcących się ostać i zwyciężyć konkurencją gospodarczą wśród narodów. W Polsce alkoholizm jest i zmienia się z dawnego rzadkiego upicia się na umiarkowane, lecz częste picie; kieliszkowi hołdują nie tylko mężczyźni, lecz coraz częściej także kobiety, nietylko dorośli, lecz coraz powszechniej młodzież, a nawet dzieci szkolne. Że Polska szczególnie potrzebuje trzeźwych i zdrowych i pracowitych obywateli wobec wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, każdy to przyzna. Stąd winien też każdy zrozumieć potrzebę walki z alkoholizmem umiejętnej i systematycznej.

Należy pracować zapobiegawczo i usuwać źródła alkoholizmu t. j. fałszywe poglądy, zgubne zwyczaje towarzystwa i ograniczyć miejsca sprzedaży napojów alkoholowych. Tej trującej reformy społecznej dokona tylko ruch zorganizowany zwłaszcza, że walka jest trudna i obliczona na całe pokolenia. Zagranicą ruch jest silnie zorganizowany: Anglja ma 3 i pół miliona samej młodzieży abstynenckiej, w Danji 5 proc. ludności jest abstynenckiej, w Szwecji 300.000, w Norwegji 200.000, w Holandji 80.000, w Niemczech samych katolików abstynentów 90.000, w Szwajcarji 46.000 katolików na 125.000 ogółu abstynentów. Tymczasem w Polsce dorosłych abstynentów będzie zaledwie 3 — 4 tysiące, w tem 307 kapłanów, 250 kleryków, 150 nauczycieli, 120 d-rów, 1.500 członków Związku Katolików Abstynentów, 2 koła akademików, 8 kół gimnazjalnych oraz 36.000 harcerzy i harcerek, którzy atoli przestrzegają narazie tylko biernej abstynencji, ale nie są bojową organizacją, jak zagraniczne związki młodzieży. Jak wynika z podanych informacji zasada abstynencji osobistej osób czynnych w walce z alkoholizmem staje się bezporna i nieomal powszednią. Przemawiają za zupełną wstrzeźliwością tak nauka jak historia ruchu oraz względy praktyczne (*Verba movent, exempla trahunt*). Zwyczaje towarzyskie zreformować, alkoholików ratować nie podobna bez abstynencji. Duchowieństwo powinno w tym ruchu nawskroś moralnym stanąć na czele, pracując w tym kierunku w kościele (konfesjonał, ambona, katechizacja, nauka przedślubna) i poza kościołem (abstynenckie organizacje i inne, książki, plakaty, wykłady, wiece). W tym celu powinno się przede wszystkim duchowieństwo zorganizować w diecezjalne koła abstynenckie i przyłączyć do ogólnopolskiego Związku Księży Abstynentów w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 1. W jedności oraz organizacji siła!

Ks. T. Gałdyński.

Przyczyny niedomagań współczesnej szkoły polskiej.

Po upadku państw zaborczych, Polska, chcąc jako państwo nowożytne istnieć, musiała stworzyć cały szereg instytucyj i urzędów, które z braku fachowców poobsadzała częstokroć dyletantami. Skutki tego dyletantyzmu są aż nadto widoczne; dzięki niemu właśnie obniżył się u nas ogromnie autorytet władzy i prawa, jakoteż poziom szkolnictwa i oświaty. Jeżeli dyletantyzm jest szkodliwy wszędzie, to głównie w szkole, bo od wychowania szkolnego zależy wartość obywateli, pełniących funkcję na różnych stanowiskach. Przy gwałtownem urygowaniu w odrodzonej Polsce różnych typów szkół zapomnieliśmy, zdaje się, o zasadzie, że poziom oświaty zależy nie tyle od ich ilości, jak raczej jakości. Z tego to powodu często byliśmy świadkami, że gdy jakiś niedowarzony akademik, niezależnie od tego, czy był słuchaczem prawa, czy medycyny, nie wiedział, co ma ze sobą zrobić, to podawał się na nauczyciela i otrzymywał posadę już to w seminarjum. Każdy taki na prędcie kreowany nauczyciel, nie mając pojęcia o trudnych, wzniosłych i wielce odpowiedzialnych zadaniach wychowawczych, sądzi, że swoim obowiązkiem nauczyciela czyni zadość, gdy wtłoczy w mózgowicę ucznia pewną dozę wiadomości i faktów z zakresu danego przepmiotu. Nauczyciel-dyletant ma zwykle wygórowane mniemanie o swoich zdolnościach pedagogicznych i dlatego w realizowaniu wychowawczych swoich celów idzie luzem, bez jakiegokolwiek porozumienia z resztą personelu nauczycielskiego danej szkoły. Gdy zaś większość rady pedagogicznej z podobnych jednostek się składa, to cóż dziwnego, że o jakimś dodatnim i jednolitym wpływie na uczniów nie może być ani mowy. Jeśli zatem w szkołach dzisiejszych konstatujemy jedno z największych ich niedomagań: brak ideowej harmonji w poszczególnych zespołach nauczycielskich, to główną tego przyczyną jest właśnie ów nieszczęsny dyletantyzm. Wychowanie, nie oparte na wspólnem porozumieniu nauczycieli, odbija się na wychowankach w sposób chaotyczny i nieraz kolidujący z sobą. Każdy z osobna ton fortepianu może być zresztą dla ucha miły, lecz uderzywszy we wszystkie naraz, wytwarza się dysonans nie do zniesienia. Szkoła jest właśnie takim fortepianem, nauczyciele są, a przynajmniej mają być, w pewnem znaczeniu artystami, a umysły, serca i uczucia uczniów, to struny, na których nauczyciele mają wygrywać wzniosłe melodje wykształcenia i tęgich charakterów. Nauczycielstwo danej szkoły tylko pod tym warunkiem będzie skuteczne i należycie wychowywać, jeśli uświadomi sobie braki i przymioty swoich uczniów, a następnie ujednostajni cele i wychowawcze środki. Każda więc szkoła winna posiadać, prócz programu ogólnego, odnoszącego się do wszystkich szkół danego typu w państwie, program t. zw. lokalny. Czego innego bowiem szkoła nawet i tego samego typu wymaga od nauczyciela np. w Warszawie, a czego innego w takim, dajmy na to, Szczepieszynie, czy też innym zapadłym kącie. W środowisku o wysokiej kulturze uczeń i poza szkołą może się kształcić, w jakiejś zaś zacofanej Pipidówce nauczyciel i szkoła muszą być dla ucznia dosłownie wszystkim. Klasyfikowanie uczniów na zasadzie tylko: „umie, nie umie“, czy stawianie noty

z „obyczajów“, w zależności od tego czy wychowanek zachowuje się spokojnie, czy też niespokojnie na lekcjach, to nic innego, tylko karygodne partactwo i dyletantyzm w sprawach tak ważnych, jak wychowanie. Dyletantyzm ten sprawia, że wśród naszych uczniów tak mało charakterów i zamiłowania w nauce, że tak mało ideałów. Ogólnie konstatuje się u nich blagę, powierzchowność, nieobowiązkowość, nieuspołecznienie i jak najbardziej poziomą, prozaiczną szarzyznę życia.

Jeśli ma kiedy nastąpić zmiana na lepsze pod tym względem, to nauczycielstwo musi się składać z jednostek kwalifikowanych naukowo i owianych duchem poświęcenia się dla sprawy wychowania. Następnie, mimo różnic w zapatrywaniach na jakieś sprawy polityczne, winni nauczyciele tej samej szkoły zdobyć się koniecznie na wspólny sąd w kwestji programu wychowania lokalnego danej szkoły. Ciągnąć „jedni do lasa, a drudzy do Sasa“, nie jest metodą do osiągnięcia pozytywnych i dodatnich celów wychowawczych.

Ks. Antoni Lorens.

K r o n i k a .

Seminarjum mniejsze. Przygotowanie młodzieży do szczególnych zadań pracy kapłańskiej w roku bieżącym znakomicie w diecezji naszej zostało posunięte naprzód.

Po ustąpieniu ks. inf. Z. Kwieka seminarjum mniejsze powierzone zostało kierownictwu ks. d-ra Antoniego Pobożego, na miejsce zaś ks. Kazimierza Dąbrowskiego powołany został ks. Marjan Dąbski. Nowy dyrektor, ks. dr. Poboży, przez długoletnie studia i wykłady pedagogiki i dydaktyki oraz pracę wśród młodzieży w różnych zakładach naukowych przygotowany jest teoretycznie i praktycznie do pokierowania młodzieżą i zakładem jak najlepiej. Odrazu też seminarjum mniejsze uległo reformom oraz otrzymało nową organizację stosownie do przepisów prawa kanonicznego. Przedewszystkiem typ klasyczny, jako zbyt specjalny i rzadki w naszym szkolnictwie, zamieniono na humanistyczny, zwykły w Polsce, dający wykształcenie wszechstronnejsze; to pokrewne wykształcenie stworzy platformę do zrozumienia dusz i do porozumienia z inteligencją świecką, ułatwi więc w przyszłości i pracę na placówkach duszpasterstwa. Ułożony został i zatwierdzony przez J. E. księdza Biskupa statut dla seminarjum mniejszego, określający dokładnie organizację zakładu oraz obowiązki zarządu, personelu nauczycielskiego i regulaminu dla wychowawców. Wykłady rozmieszczono w godzinach normalnych, przez co usunięto anomalję, dotychczas praktykowaną, iż lekcje trwały do godziny 5-ej popołudniu. Ponieważ młodzież przychodzi z przygotowaniem nierównym, a częściej niedostatecznym, dla usunięcia braków ks. dyrektor wyrobił w kuratorjum pozwolenie na zmianę programu w ten sposób, iż w klasie czwartej dodano po godzinie matematyki i języka niemieckiego.

Kandydatów zgłosiło się do seminarjum mniejszego 113, przyjęto 50. Wszystkich alumnów mamy 86, mianowicie: w klasie IV — 44, w klasie V — 29, w klasie VI — 13.

Rok szkolny wskutek rozporządzenia M. W. R. i O. P., wydanego z przyczyny szerzenia się epidemii szkarlatyny, rozpoczął się dn. 14-go września. Następnego dnia młodzież po jednodniowym przygotowaniu przystąpiła do sakramentu pokuty, a 16 września o godz. 7-ej w czasie mszy św., odprawianej przez J. E. ks. Biskupa Ordynariusza, przyjęła z jego rąk komunię św. Po komunji J. E. ks. Biskup przemówił serdecznie do młodzieży, przedstawiając jej cel pobytu w zakładzie i zachęcając do pracy, poczem odśpiewano „Veni-Creator“. Dnia 16 września rozpoczęły się lekcje.

W dnia 30 września odbyła się konferencja księży profesorów pod przewodnictwem J. E. ks. Biskupa. Dla zaznajomienia z obowiązkami odczytany został statut, a następnie J. E. ks. Biskup w przemówieniu wskazał cel, jaki winien przyświecać księżom profesorom, podkreślając, że ich przedewszystkiem zadaniem jest tchnąć ducha w seminarjum mniejsze i wychować młodzież na przyszłych siewców nauki katolickiej i oddanych synów Kościoła.

Obecnie praca ze strony dyrekcji, profesorów, jak i ze strony młodzieży, rozwija się z zapałem i, przy łasce Bożej, przyniesie duże korzyści Kościołowi i ojczyźnie. Ułatwienie jednak pracy i postawienie zakładu na odpowiedniej stopie, przez wyposażenie w potrzebne pomoce naukowe, wymaga jeszcze dużych wkładów. Fizyka, naprzykład, wykładana w klasie VI-ej, wymaga gabinetu fizycznego. Ks. dyrektor najniezbędniejsze przyrządy z dziedziny mechaniki i ciepła oraz obrazy i modele do przyrody i kultury klasycznej zakupił, ale do kompletu wiele jeszcze brakuje.

Potrzeba wielka dobrze zaopatrzonej biblioteki w utwory z literatury polskiej i obcej. aby dać możliwość zaznajomienia się młodzieży z rozwojem ducha ludzkości w najszczytniejszych, choć nieraz błędnych przejawach i rozbudzenia w młodzieży zamiłowania do lektury, tak koniecznej w samokształceniu. Wszelkie też utwory naszych wieszczów oraz powieści Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Reymonta, Żeromskiego, Kaczkowskiego, Kraszewskiego, Rzewuskiego i innych wybitniejszych zarówno polskich, jak i obcych, składane przez czcigodnych konfratrów, będą przyjmowane z wdzięcznością. Przedewszystkiem jednak ciasnota lokalu, brak miejsca, uniemożliwia rozwinięcie pracę wychowawczą i naukową. To też zapowiedź wybudowania gmachu dla seminarjum mniejszego należy z radością powitać.

Z Instytutu Misyjnego. W dniu 28 października w kościele św. Józefa przy Instytucie Misyjnym w Lublinie J. E. ks. Metropolita Ropp udzielił święceń mniejszych wychowawcom tegoż Instytutu Izydorowi Krawelowi, Wacławowi Maciulewiczowi (z diecezji Władywostockiej) i Wiktorowi Działlikowi (z Wikarjatu Apostolskiego Syberyjskiego). Jako archidjakon asystował ks. Metropolicie Rosji prałat Około-Kulak, a alumni pod kierownictwem ks. Rektora Chwiećko wykonali dokładnie ceremonje i śpiewy. Tłum ludzi zapełnił kościółek, z zaciekawieniem przyglądając się wzniosłej ceremonji poświęcenia na służbę Bożą młodych lewitów sposobających się do pracy misyjnej na Wschodzie. W niedzielę 31 października ks. Metropolita udzielił święceń djakońskich subdjakonom Wagnerowi i Baranowskiemu (obaj z Archidiecezji Mohylowskiej).

W ostatnich czasach Zarząd Towarzystwa Misyjnego rozesał odezwy do wszystkich proboszczów w Polsce, prosząc ich o zebranie skromnych ofiar

niezbędnych dla przeprowadzenia nieodzownych przeróbek w gmachu Instytutu. Niestety jak dotychczas nikła zaledwie część księży proboszczów na głos ten się odezwała, ale Zarząd pomimo to do budowy przystąpił licząc, że choć spóźnione ale ofiary te wpłyną, gdyż nie może być sprawa tak ważna obojętną dla ogółu Duchowieństwa w Polsce.

Z Towarzystwa Teologicznego w Lublinie. Dnia 22 października w gmachu Uniwersytetu Lub. odbyło się posiedzenie członków T-wa Teologicznego, na którym prof. I. Wiślicki wygłosił odczyt: „Kościół, a szkoła“.

Ze Spójni kapłańskiej. Dnia 21 październiką odbyło się w Lublinie pierwsze posiedzenie obranego na konferencji diecezjalnej dn. 28 września b. r. na 3-lecie dalsze zarządu związku kapłańskiego „Spójni“. Po ukonstytuowaniu prezydium zarządu w osobie ks. J. Władzińskiego, jako prezesa. ks. kan. Jankowskiego i ks. kan. I. Żyszkiewicza, jako wice-prezesów, ks. kan. Fr. Szeleźniaka, jako sekretarza i ks. kan. W. Mentzla, jako skarbnika, zarząd postanowił, po usunięciu lokatorów w najbliższym czasie w jednym z dwóch domów, urządzać tymczasowo przytułek dla emerytów, jak również dla przyjezdnych księży, oraz wybudować nową stajnię i wyzownię. Opiekunami lokalu, oprócz prezesa i administratora — ks. Gostyńskiego, z ramienia zarządu ustanawiono ks. Kotyłkę A. Do zarządu skooptowano *delegata* Koła ks. ks. prefektów oraz ks. dr. Górala i ks. F. Gašiorowskiego.

Misje w parafji św. Pawła w Lublinie. Pięć lat minęło, kiedy w parafji tej odbyły się ostatnie misje. W tym roku zaproszono O.O. Redemptorystów z Warszawy, którzy przybyli w liczbie czterech, a mianowicie ojcowie: Górski—superjor, Nuskowski, Hońcia i Podleski. W dniu 9 października b. r. o godz. 6 wieczorem nastąpiło uroczyste przyjęcie misjonarzy w kościele. Dziekan lubelski ks. kan. Jankowski wraz z tutejszymi księżmi dokonał tej miłej i radosnej ceremonii przyjęcia. I zaczęła się żmudna ale owocna praca na ambonie i w konfesjonale. Nauki były stanowe: najpierw niewiasty, potem panny, młodzieńcy i nakoniec mężczyźni. W tym też porządku odbywała się spowiedź. W spowiadaniu wiele pomagali miejscowi księża parafjalni zwłaszcza z katedry, Czwartku oraz OO. Karmelici. Studenci wraz ze swoim rektorem, ks. Kornilowiczem, którzy niekiedy przychodzili gromadą, czem byli bardzo pomocni. Wszystkim pomocnikom niech Pan Jezus stokrotnie zapłaci! Konfesjonały od rana do późnego wieczora były oblegane. I co najbardziej pociesza — to mężczyźni, którzy tłumnie garnęli się do spowiedzi i wytrwale stali przy konfesjonałach, czekając na swoją kolej. W dniu przeznaczonym dla nich na Komunię św. przystąpiło do Stołu Pańskiego około 1000 mężczyzn, co jest bardzo pocieszającym objawem. Ogółem przystąpiło do Komunii św. około 10,000 wiernych.

Nauki, spowiedź, różaniec ś., śpiewy wspólne — wszystko to stwarzało miłą, bożą atmosferę misyjną, która w powodzi wieczornej iluminacji czyniła wielkie wrażenie na każdym człowieku. Iluminacyjny krzyż na kościele wisiał w ciemnościach i górował nad wszystkim jasny, wielki i pociągający. Ojcowie misjonarze imponowali swą gorliwością i zapałem, a przede wszystkim jasnością i prostotą nauk, które

wchłaniali w siebie słuchacze. Punktualność, systematyczność i porządek mimo pozornego chaosu, jaki wytwarzają misje, uderzały na każdym kroku. Misje zakończyły się wielką jubileuszową procesją dn. 17 października o godz. 3-ej popoł. Cała niemal parafia z proboszczem swoim na czele przy współudziale Ojców Misjonarzy, ks. prałata Ludwika Kwieka, ks. kan. Jankowskiego, ks. kan. Krasuskiego i wielu księży — w olbrzymiej procesji, z krzyżem naturalnej wielkości, niesionym przez kilkunastu mężczyzn — ruszyła przez ulice miasta do kościołów. Ten duży i piękny krzyż, niesiony w linii poziomej przez tyłu ludzi, przykuwał do siebie miłośnię spojrzenia i rozrzewniał wszystkich i Bóg wie ile sumień ruszył i nawrócił.

Po powrocie do swego parafjalnego kościoła ojciec superjor długo jeszcze przemawiał i zachęcał do wytrwania w dobrych postanowieniach, powziętych podczas misyj. Zakończył serdeczną mową ks. proboszcz Dziubiński, dziękując OO. Misjonarzom za trudy i pracę, położoną dla jego parafjan.

Jak należy zabierać się do pracy wśród młodzieży pozaszkolnej?

W ostatnim numerze, „Wiadomości Diecezjalnych“ umieszczono artykuł o potrzebie pracy wśród młodzieży pozaszkolnej. Sprawa ta jest nader ważna. Kto trzyma rękę na pulsie życia młodzieży zajętej pracą na roli, w rzemiośle i handlu, musi przyznać, że młodzież ta ma za sobą już znaczny dorobek pracy.

Najdalsze zakątki naszej diecezji pokrywają się siecią Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

I tu nad Wisłą, i w lasach biłgorajskich, i tam na ziemiach nadbużańskich powiewa sztandar młodzieży katolickiej, a na nim obraz św. Stanisława Kostki, młodzieńca polskiego, któremu w szczególniejszy sposób w tym roku młodź nasza niesie łańcuch serc pełnych uczucia miłości i naśladownictwa cnót jego.

Nie będzie jednak od rzeczy odpowiedzieć na pytanie, które słyzy się dość często. Jak należy zabierać się do pracy wśród młodzieży pozaszkolnej?

Pytanie słuszne i bardzo ważne, albowiem od umiejętnego rozpoczęcia tej akcji zależy jej powodzenie i rozwój.

Organizator sam musi być obeznany z ideologią stowarzyszeń, zapoznać się z literaturą i podręcznikami, które dopomogą mu w kierowaniu młodzieżą.

Należy zwrócić uwagę na już istniejące organizacje na terenie miasta, miasteczka lub wsi i nawiązać z nimi kontakt. Rzecz ważna poznać jednstki uspołecznione i podjąć starania o salę, która służyłaby jako ognisko młodzieży.

Zasada — nie wolno organizować stowarzyszenia młodzieży, skoro niema ludzi, którzyby prowadzili i otoczyli opieką młodzież.

Tem więcej to odnosi się do każdego kapłana społecznika, który może być każdej chwili odwołany z jednego stanowiska na drugie. Ludzi do pracy trzeba umieć wyszukać! Skoro tacy znajdują się, można myśleć o stowarzyszeniu. Są jednak miejscowości naszej diecezji, gdzie akcji podobnej rozpoczynać nie należy, gdyż teren dla braku ludzi jest nieodpowiedni

Opierając się na dotychczasowem szczupłym doświadczeniu i wizytacjach stowarzyszeń, z punktu organizacyjnego mógłbym podzielić teren lubelszczyzny na 3 kategorie: a) miejscowości, gdzie młodzież rozpuszczona, rozrzucona, niechętna wszelkim organizacjom; b) miejscowości, gdzie młodzież w dużej części dobra, a tylko instnieje opozycja ze strony jednostek lub pewnej gromady; c) miejscowości, gdzie można natychmiast do pracy przystąpić.

W pierwszym wypadku należy zastosować t. zw. metodę elity, o której wspomina w swojej broszurze ks. W. Adamski, „Jak zakładać Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej”. Poolega ona na wyławianiu kilku dzielniejszych jednostek z pośród młodzieży, z którymi należy urządzać pogadanki od czasu do czasu na temat założenia organizacji, zapoznać ich z regulaminem albo urządzić dla nich kurs jednodniowy organizacyjno-oświatowy.

Słowem, omawiać wszystkie dziedziny pracy, jaką prowadzi się w stowarzyszeniu. Chłopcy uświadomieni niosą tę myśl organizacyjną wśród swoich kolegów, co ułatwi organizatorowi pracę na zebraniu ogólnym.

Mając współpracowników, lokal i chłopców przygotowanych, należy śmiało zabierać się do pracy z wiarą w swoje siły i ze świadomością, że trudności napotykać będziemy wiele.

Zrażać się nam nie wolno — jeno zakasać rękawy, a jąć się pracy. Należy pamiętać, że to młodzież, która nie widzi dzisiaj dobrego przykładu — okres burzliwy — a taki ze wszech stron, należy mieć dużo wyrozumiałości i roztropności życiowej, a przytem trzeba umieć utrzymać powagę. Zresztą sama praca da dużo w tym kierunku doświadczenia — żaden podręcznik tutaj nie wystarczy. O kategorii drugiej i trzeciej napiszemy później.

„Ustrój prawny kościoła katolickiego“. Ks. dr. I. Insadowski. W przedmowie autor zaznacza, iż szczególniejszą uwagę w tej pracy zwrócił na naturę Kościoła, jako społeczności prawnej, istniejącej na mocy pozytywnej woli Chrystusa. Często bowiem można spotkać ludzi, którzy odmawiają Kościołowi natury prawnej w stosunkach do innych społeczności, a nawet w stosunkach do swych wierznych, lub zamykają jego władzę w granicach sumienia poszczególnych jednostek, albo wreszcie uzależniają ją od zgody i dobrej woli państwa. Błędy te pochodzą stąd, iż ich zwolennicy nie uznają prawa boskiego, ani naturalnego, ani pozytywnego, a nawet odmawiają Kościołowi władzy ustawodawczej. Aby się ustrzedz podobnych błędów, należy wnikać w wewnętrzną budowę społeczności kościelnej, przyrzeć się jej prawnemu charakterowi oraz niezbędnym, niezmiennym jej prawom. Takie zadanie rozwiązuje pierwsza część pracy autora. W drugiej części autor rozpatruje ustrój Kościoła w podmiotach jego władzy. Te tak niezbędne dla każdego kapłana wskazówki podane są przez autora w nader przystępnej formie. Książka ks. prof. H. Insadowskiego powinna znaleźć się w bibliotece każdego z kapłanów, tembardziej, że i cena tego dzieła dla nas przystępna, kosztuje bowiem wraz z przesyłką pocztową (cena księgarska 6 zł.) pięć zł. Adresować należy: Uniwersytet Lubelski.

„Ateneum kapłańskie“. W zeszycie październikowym r. b. zawiera: a) Rozprawy: ks. I. Rzeszkiewicz — św. Fr. z Assyżu w Boskiej Komedji. M. Paciorkiewicz — Bossuet o św. Franciszku. St. Romanowski — Il Poverollo. Ks. St. Insadowski — Stolica Ap. w świetle prawa kanonicznego. Ks. dr. Chotkowski — Moje wspomnienia z Kulturkampfu; b) Prawo i liturgia: ks. W. W. — św. Encyklika Piusa XI „Rite expiatis“ o św. Franciszku. Ks. J. A. — Officium brewiarzowe i Mszał św. na ur. Chr. Króla; c) Sprawy religijne w Polsce: ks. dr. A. Fajęcki — ś. p. ks. bp W. Szcześniak. O. A. Kubit — Obecny stan zakonów reguły św. Franciszka w Polsce. O. Czesław — Z ruchu tercjarzkiego w Polsce. O. Viator — Stan tercjarstwa prowincji o.o. Kapucynów; d) Sprawy religijne zagraniczne: Ks. W. Vranz — Pamięć o św. proboszczu w Ars.

Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, założone w r. 1919, nie wydawało dotychczas drukowanych sprawozdań, ograniczając się

jedynie do krótkich sprawozdań i uwag, podawanych zazwyczaj w „Przewodniku Społecznym“, wychodzącym w Poznaniu, (ul. Podgórna 12b). Pierwsze drukowane sprawozdanie wydało Zjednoczenie w r. 1926. Sprawozdanie to obejmuje działalność Zjednoczenia w roku sprawozdawczym 1925. Należy zauważyć, że sprawozdanie Zjednoczenia obejmuje prawie wyłącznie tylko działalność Zjednoczenia, jako centrali ogólnopolskiej. Związki zaś należące do Zjednoczenia drukują obszernie swe sprawozdania albo w osobnych broszurach, albo też w wydawanych przez siebie biuletynach (okólnikach).

Do patryjotycznych uczuć rodaków.

Przed 16 laty wyświęcił J. E. ś. p. ks. Arcybiskup Bilczewski we Lwowie, młodego duszpasterza ks. Józefa Początką, syna ludu wieśniaczego z Wadowic Górnych, powiatu Mieleckiego. Po dwuletnim pobycie w charakterze wikarego w Gródku Jagiellońskim, został przeniesiony do Ottynji, a w r. 1918 do Kociubiniec, gdzie przebył całą skalę udręczeń, jakich doznawali kapłani Polacy ze strony nadużywających swej chwilowej władzy, rozwydrzonych najeźdźców. Goriłwa obrona i ochrona parafjan przed najeźdźcami — oto powód do napawania swoich chuci, do wywierania zemsty na rz. kat. kapłanach, których, jak wiadomo 6, zostało w tych czasach w najdzikszy sposób zamordowanych. Straszne przejścia z czasów najazdu ukraińskiego powtórzyły się w r. 1920, gdy nawała bolszewicka rozlała się po wschodniej Małopolsce. I oto był ks. Początek przedmiotem katowania ze strony hord wschodu, przedmiotem bezustannego zadawania mu moralnych i fizycznych cierpień, które podcięły ostatecznie w zupełności jego organizm. Ciężko chory zjechał do swego rodzinnego gniazda, aby na rękach ukochanej matki, wdowy i serdecznego opiekuna ks. kan. Stanisława Grodniewskiego dokonać swego męczeńskiego żywota w dniu 26 września 1922 r.

Zielony kurhan w Wadowicach Górnych — bez pomnika — kryje zwłoki prawego obrońcy Wiary i Ojczyzny.

Polskie Towarzystwo opieki nad grobami bohaterów, nie dysponuje funduszami na wznoszenie pomników, których koszta wobec tylu tysięcy bohaterskich ofiar wymagałyby niepomierne olbrzymich wydatków. Zwracamy się więc do uczuć religijnych i patryjotycznych społeczeństwa naszego, do szerszego grona Kolegów ś. p. ks. Józefa Początką po szczytnym zawodzie kapłańskim z prośbą, by zaciągnięci a bogobojni patryjoci pospieszyli rzucić choćby najdrobniejszy datek na sprawienie nagrobka ś. p. ks. Józefowi Początkowi.

Przesyłać datki można pod adresem: „Polskie Towarzystwo Opieki nad grobami Bohaterów we Lwowie, ul. Halicka l. 20 II p“. Sprawozdanie z czynności prześlemy w swoim czasie.

Uchwała IV Powszechnego Zjazdu Historyków w Poznaniu od 6 do 8 grudnia 1925.

Wniosek ks. rektora Fijałka:

Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu uznaje potrzebę wydania w całości zbioru pomników hagiograficznych Kościoła w Polsce w zamierzonej przez komisję historyczną Polskiej Akademji Umiejętności reedycji „Monumenta Polonisiae Historica“, jako osobny w nich dział „Monumenta Hagiographica“ i wyraża życzenie, aby duchowieństwo polskie mogło wesprzeć materialnie wydawnictwo tego działu.

Wniosek ks. rektora Fijałka i ks. dr. Likowskiego:

Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu zwraca się z gorącą prośbą do Episcopatu polskiego, aby uzdolnionym młodym duchownym, mającym później zasiadać na katedrze historii kościelnej czy też Kościoła Powszechnego, czy Kościoła w Polsce, dana była możliwość poznania i przyswojenia sobie metody naukowego badania i przedstawienia dziejów tegoż Kościoła.

Wniosek ks. dr. Likowskiego:

Zjazd Historyków Polskich uchwała zwrócić się z gorącą prośbą do Episkopatu polskiego, by roztoczył opiekę nad ożywieniem badań z przeszłości Kościoła w Polsce przez ustanowienie wyszkolonych archiwistów diecezjalnych, którzyby przeprowadzili inwentaryzację źródeł kościelnych i tem uprzystępnili je dla badań naukowych.

Wniosek dyr. Kaczmarczyka:

Zjazd uchwała zwrócić się do Episkopatu polskiego, by, idąc w ślady ks. kardynała i prymasa Polski Dalbora, założyciela Archiwum Diecezjalnego w Poznaniu, dążył w porozumieniu z Wydziałem Archiwów Państwowych przy Ministerstwie W. R. i O. P. do tworzenia archiwów i bibliotek diecezjalnych i w ten sposób przyczynił się do badań nad historją Kościoła w Polsce.

Zmiany w składzie duchowieństwa Diec. Lubelskiej. Profesor Seminarjum Duchownego ks. kan. Antoni Poboży został mianowany dyrektorem gimnazjum wyższego biskupiego w Lublinie. Rektor kościoła św. Józafata i Instytutu misyjnego ks. kanonik Antoni Songajłło został na własną prośbę zwolniony od powyższych obowiązków. Rektorem kościoła św. Józefata i domu misyjnego został mianowany ks. Lucjan Chwiećko z archidiecezji mohylowskiej, jednocześnie został upoważniony do nauczania religii w gimn. humanistycznym S.S. Urszulanek w Lublinie. Ks. Jan Dąbrowski doktor św. teologii został mianowany profesorem seminarjum duchownego w Lublinie. Ks. Telesfor Kowalski T. J. został mianowany rektorem kościoła katedralnego w Chełmie, na miejsce ustępującego ks. Józefa Pustkowskiego. Ks. Władysław Goral dr. filozofii został mianowany profesorem seminarjum duchownego w Lublinie. Prefekt gimnazjum w Tomaszowie lubelskim ks. Henryk Cybulski został przeniesiony na także stanowisko do m. Zamościa. Prefekt szkoły powszechnej w Lublinie Nr. 3 ks. Stanisław Ciołek został przeniesiony na także stanowisko do państwowego gimnazjum im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie lub. Prefekt szkół powszechnych w Lublinie Nr. 2 i 11, ks. Leon Łomiński z powodu wyjazdu do Rzymu na dalsze studia został zwolniony od obowiązków prefekta. Ks. Józef Cieślicki został mianowany sekretarzem jeneralnym Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w diecezji Lubelskiej.

Mianowani Proboszczami. Profesor seminarjum duchownego ks. Leon Chrościcki został mianowany proboszczem parafii Stary Zamość. Prefekt państwowego gimnazjum w Zamościu ks. Stefan Zdzichowski został mianowany proboszczem parafii Perespa. Wikariusz parafii Garbów ks. Józef Tomza został mianowany proboszczem parafii Kamień. Wikariusz parafii Czemierniki ks. Wojciech Zwolak został mianowany proboszczem parafii Sahryń. Wikariusz parafii Stary Zamość ks. Tutus Wolanin został mianowany proboszczem parafii Targowisko. Prefekt seminarjum naucz. w Szczepreszynie ks. Antoni Lorens został mianowany proboszczem parafii Swieciechów.

Przeniesieni Proboszczowie. Proboszcz parafii Kamień ks. Józef Groszek do parafii Kiełczewice. Proboszcz parafii Gorzków ks. kan. Antoni Zieliński do parafii Bychawa. Proboszcz parafii Częstoborowice ks. kan. Antoni Sadłowski do parafii Gorzków. Proboszcz parafii Boby ks. Władysław Kopeć do parafii Częstoborowice. Pro-

boszcz parafji Żółkiewka ks. Hieronim Brzóz do parafji Chodel. Proboszcz parafji Puławy ks. Józef Tuz do parafji Boby.

Przeniesieni Wikarjusze. Wikarjusz parafji św. Michała w Lublinie ks. Franciszek Sciegienny na wikarjusza do par. Wożuczyn. Wikarjusz parafji św. Michała w Lublinie ks. Józef Bierzyński do par. Tomaszów Lubelski. Wikarjusz parafji Tomaszów ks. Antoni Boratyński do parafji Lubartów. Wikarjusz parafji Biskupice ks. Antoni Jaworski do parafji Krzczonów. Wikarjusz par. Krzczonów ks. Andrzej Jakubiec do parafji Biskupice. Wikarjusz par. Gorzków ks. Florjan Gąsiorowski do par. św. Michała w Lublinie. Ks. Ignacy Stachurski z Lubartowa na wikarjusza do par. Zamość. Wikarjusz par. Końskowola ks. Czesław Kosz do par. Łabunie. Wikar. par. Łabunie ks. Jan Łozicki do par. Końskowola. Ks. Stanisław Górecki do par. Garbów. Wikar. par. Chełm ks. Stanisław Górecki do par. Garbów. Wikarjusz parafji Krasnobród ks. Julian Jakubiak do par. św. Pawła w Lublinie. Wikar. par. Opole ks. Wacław Kowalski do par. Chełm. Wikarjusz par. św. Pawła w Lublinie ks. Jan Orzeł do par. Zaklików.

Mianowani Wikarjusze. Ks. Józef Mazurek został mianowany wikarjuszem parafji św. Jana w Lublinie. Ks. Andrzej Chlastawa został mianowany wikar. parafji św. Pawła w Lublinie. Wikar. par. Lubartów ks. Marcin Słószarz został przeniesiony na wikarjusza i administratora parafji Fajstławice. Ks. Henryk Blicharski na prefekta szkół w par. Czemiernikach.

Nominację na wikar. nowowyświęconych księży Ks. Ludwik Kociszewski do par. Opole. Ks. Aleksander Krawczyk do par. Piaski Wielkie. Ks. Antoni Nowak do par. Gorzków. Ks. Jan Bukowski do parafji Krasnobród. Ks. Antoni Peret do par. św. Michała w Lublinie. Ks. Jan Kozak do par. Tarnogóra. Ks. Zygmunt Pisarski do par. Modliborzyce. Ks. Władysław Grzebalski do parafji Józefów Ordynacki. Ks. Grzegorz Polichowski na prefekta seminarjum nauczycielskiego w Turkowicach. Ks. Edward Gajewski na prefekta szkół powszechnych w obrębie par. Kamionka.

Zwolnieni od obowiązków. Wikarjusz i administrator parafji Fajstławice ks. Jan Bakiera na własną prośbę. Wikarjusz par. Piaski Wielkie ks. Józef Iwanejko z powodu choroby. Wikarjusz par. Zaklików ks. Edward Kołszut na własną prośbę. Prefekt Seminarjum Naucz. w Turkowicach ks. Marjan Dąbski. Prefekt szkół powszechnych w Urzędowie ks. Szymon Tomaszewski na własną prośbę. Proboszcz parafji Swieciechów ks. Józef Smieciński z powodu choroby został zwolniony od obowiązków proboszcza i przedstawiony do emerytury.

Wytwórnię stolarską i magazyn mebli J. Wróblewski i W. Brzuska ul. Krakowskie-Przedmieście Nr. 36 tel. 7-86 poleca się sz. Duchowieństwu.

Do nabycia: okazjnie *ornaty* za bezcen,
łańcuch srebrny połączany, kanonicki,
kadzidło — bursztyn mielony.
wino mszalne. Wiadomość w Redakcji.

Dział historyczny.

Parafja Markuszów.

Miasteczko Markuszów w dawnych wiekach nosiło nazwę Markuszewo, a nawet Markuszewice.

Nazwy te nosiło od rodu Markuszewskich, pierwotnych jego właścicieli. Kaz. Wł. Wójcicki pisze w encyk. Powsz. tom 8, że Eustachy Markuszewski herbu Lewart za Władysława Łokietka założył pod wsią Markuszowem miasteczko nazwane od swego imienia „Ostaszew“, lecz nazwa ta się nie przyjęła. Kiedy zaś wybudowany był po raz pierwszy kościół katolicki w Markuszowie, a przy nim erygowana parafja, nie wiadomo, przypuszczać jednak należy, że kościół ten z parafją powstał znacznie później od kościoła Garbowskiego, odległego o cztery wiorsty zaledwie od Markuszowa. Najstarsze akta Konsystorza Lubelskiego z r. 1424 wymieniają parafję Markuszewice, a Długosz in lib. Ben. tom II p. 572 pod rokiem 1430, wyraźnie mówi, że wieś Markuszewice ma kościół drewniany pod tytułem św. Małgorzaty, pleban zaś Markuszowski ma cztery łany pola na swój użytek, musi jednak płacić dziesięcinę klasztorowi Świętokrzyskiemu o.o. Benedyktynów. Do parafji Markuszowskiej należały wtedy wsie: Kalenie Ostre, Błotne, Ostaszów, Zabłocie, Łany (praedium militare).

Dobra Markuszowskie, starodawne dziedzictwo imienia Markuszowskich herbu Lewart, po wygaśnięciu tego rodu, przeszły w XVI w. do Firlejów (vide starożytna Polska Baliński), możnej i zasłużonej rodziny arystokratycznej. Oni to w 1667 na miejscu starego kościoła drewnianego wybudowali nowy murowany kościół. Stało się, to kiedy zacięci heretycy Firlejowie, synowie Jana, powrócili do wiary ojców (vide „kościół Lubelskie“ ks. Wadowski pagina 335): przez sto blisko lat właściciele Markuszowa, hołdując zasadzie „cujus regio, illius religio“, narzucili ludności nowinki religijne Lutra i Kalwina.

Na kościół ten wzniesiony pod wezwaniem św. Józefa Ob. N. M. P., św. Mateusza Apost. i św. Michała Archanioła ówczesny proboszcz Józef Nieradzki fundusze kościelne zapisami różnych sum znakomicie powiększył, a testamentem z r. 1678 znaczną sumę na rzecz budowy nowego kościoła przeznaczył, który wyniósł do godności prepozytury, słusznie przeto jako współfundator tegoż kościoła uważany (pisze o tem ks. Cieślakowski na podst. wizyty biskupa Jezierskiego 1800 roku).

W r. 1690 biskup Szembek, sufragan Krakowski tenże kościół uroczyście pokonsekrował. Kościół parafjalny w Markuszowie ma po Firlejach prześliczne pamiątki: monstrancję srebrną i kielich grawirowany z napisem „Johannes Firlej de Dąbrowica, Regni Poloniae thesaurarius anno 1592. Dobra Markuszowskie przeszły w wieku XVIII do Hryniewieckich, po nich pozostał tylko nagrobek w kościele parafjalnym Katarzyny ze Stembków Hryniewieckiej, zmarłej 1773 r., jak również i następny właściciel Rafał Tarnowski († 1803) pozostawił niemy pomnik dla siebie, który na tle ciemnego marmuru przedstawia z kararu geniusza śmierci, gaszącego pochodnię życia. W roku 1811 w czasie ogromnego pożaru miasteczka spalił się dach gontiany na kościele, chór i dzwonnica, wtedy staraniem parafjan kościół został

odbudowany, pokryty dachówką, jak również zbudowana została dzwonnica i zaopatrzona w nowe dzwony. Plebanję zaś zbudował ks. Józef Zagórski, następca ks. Nieradzkiego.

Inwentarz z 1880 tak opisuje zewnętrzny wygląd kościoła parafjalnego, 18 sążni długi, 9 sążni szeroki, murowany, otynkowany, na fasadzie dwie niskie wieże, w środku facjata, postawiony frontem na zachód; wewnątrz ma 5 ołtarzy drewnianych snycerskiej roboty: w wielkim ołtarzu mensa murowana. Inwentarz ten podaje, iż na zasadzie układu z r. 1824 kościół Markuszowski miał prawo do 319 korcy dziesięciny, która mogła być spłacana w pieniądzach w sumie 484 rubli.

Proboszczowie w ostatniej dobie byli następujący: 1) ks. Seweryn Wedykowski prałat katedralny 1816 r.; 2) ks. Wincenty Nowakowski dziekan kazimierski zmarł w Markuszowie 1830 r.; 3) ks. Andrzej Sytek 1865 r.; 4) ks. Feliks Troszczyński 1877 r. † w Markuszowie; 5) ks. Bertold Zakrzewski † 1880 r. w Lublinie; 6) ks. Stanisław Cieślakowski 1889 r. † w Markuszowie; 7) ks. Wielisław Krycki 1908 r.; 8) ks. Stefan Żółtowski 1912 r.; 9) ks. Szymon Tomaszewski 1914 r.; 10) ks. Adam Padziński 1917 r.; 11) ks. Wiktor Jezierski 1919 r.; 12) ks. Łukasz Żeluzinski 1923 r. Zaznaczyć należy, iż 1912 — 1918 etatowym proboszczem był ks. Karol Dębiński; księża pracujący w Markuszowie w tym czasie byli tylko jego zastępcami.

Parafia Markuszowska liczyła w 1873 r. zaledwie 1907 dusz, w roku 1905 wzrosła do 3904 dusz, obecnie liczy 4274. Ludność przeważnie rolnicza, lecz, choć małorolna, posiada glebę urodzajną. W r. 1906, z powodu odstępstwa od kościoła miejscowego wikariusza ks. Piotra Golińskiego, 143 osób odpadło do mankietnictwa czyli koźłowityzmu; osoby te zbudowały drewnianą kaplicę, urządziły schizmatyczną parafję ze swym cmentarzem nieogrodzonym. Garstka ta upartych sekciarzy zmalała do kilkunastu rodzin, lecz pożałowania godnym jest istnienie tej placówki heretyckiej, która zawcze jest zarzewiem niebezpieczeństwa dla parafji katolickiej. Lecz, jak minęła burza wzniecona przez Lutra, tak również i koźłowityzm nie zanurzył łodzi Piotrowej, wiosłującej po morzu życia polskiego.

Pamiętki po przodkach naszych, pozostałe w naszych kościołach katolickich, wołają na powrót do wiary ojców współczesnych pokoleń. I Markuszów, oprócz wyżej opisanego kościoła parafjalnego, ma jeszcze drugi kościół św. Ducha, nazywany szpitalnym. Jak świadczy napis na marmurowej tablicy nad drzwiami wchodowymi, zbudowała go 1608 roku Gertruda z Opalińskich z Bnina Firlejowa, żona Jana Firleja z Dąbrowicy, pochowanego w kaplicy Firlejowskiej w kościele OO. Dominikanów w Lublinie, którego pomnik jest pod chórem. Mała świątynia Markuszowska, wewnątrz uboga, zbudowana z cegły, otynkowana, ma nawę podpartą skarpami, prezbiterjum zakręglone sklepieniem, przyozdobionem z włoska, nawa również ma sklepienie beczkowe, w wejściu odrzwia z czerwonego ciosowego kamienia w półkrąg wykonane, przyozdobione rzeźbionymi rozetami i główkami. Kościół ten ma w sobie wiele tradycji gotyckich. Posiada nagrobek murarza swego z następującym napisem: „Piotr Durie, murarz tego kościoła

sobie z potomstwem i tem ktorzi się na poprawę jego przilożą postawił Rok P. 1609“.

Kościół ten miał fundusz na utrzymanie 12 ubogich i kapelana szpitalnego, zwanego mansjonariuszem; dotąd w Markuszowie jest dawny dom księży mansjonarzy, położony od południa ogrodu plebańskiego, obejmuje 6 stancji, pozostaje w całkowitem zaniedbaniu. Kościół św. Ducha 1836 r. biskup Dziecielski ze wszystkimi ciężarami z kościołem parafjalnym połączył. Obecnie odprawia się uroczyste nabożeństwo w niektóre święta, w szczególności w dzień św. Stanisława B. M. Kościół ten powinno objąć zgromadzenie sióstr zakonnych, któreby mogło wykonywać działalność dobroczynną dla ubogiej ludności.

Ks. Stanisław Kamiński.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. ks. Edward Fijołek.

W sile męskiego wieku powołał Bóg do siebie przed paru laty wiernego sługę swego, jednego z wybitniejszych kapłanów, ks. Edwarda Fijołka, proboszcza parafji urzędowskiej. Była to jednostka rozważna, skromna i umysłowo dojrzała, której należy się obszerniejsze wspomnienie.

Ś. p. ks. Edward urodził się w r. 1888 w mieście Janowie, z. Lubelskiej. Wykształcenie gimnazjalne otrzymał w Zamościu, poczem wstąpił do seminarjum duchownego w Lublinie. Wysoko pojmował obowiązki stanu kapłańskiego, więc też przygotował się do nich, kształcąc pilnie umysł i serce. Był to alumn o wyjątkowej pracowitości i silnem poczuciu obowiązków. Gdy była o nim mowa, tylko to zdanie wygłaszano: „To dobry alumn — będzie z niego dobry kapłan“.

Po ukończeniu seminarjum w r. 1910, będąc djakonem, udał się na dalsze studia do Akademii duchownej w Petersburgu, lecz z powodu niekorzystnego oddziaływania klimatu na stan jego zdrowia, musiał ją po roku opuścić, ale bynajmniej nie zerwał przez to z nauką, owszem do końca życia poświęcał jej każdą chwilę wolną.

Pracę kapłańską rozpoczął w Lublinie, jako wikariusz parafji katedralnej. Na tem stanowisku dał się poznać jako pracownik sumienny, dobry kolega, człowiek niezwykle uczynny, czem zjednał sobie sympatię i uznanie towarzyszyów pracy.

Z działalnością kapłańską szła w parze jego działalność oświatowa w miejscowych szkołach, gdzie wpajał dzieciom zasady wiary i moralności. Z zaszczytnego tego zadania wywiązywał się jaknajlepiej i zasłużył sobie u nauczycielstwa i uczniów na imię kapłana zacnego.

W r. 1916 opuszcza Lublin, by objąć parafję urzędowską o 4-ch tysiącach wiernych. Tutaj rozwinął nadzwyczaj owocną działalność, choć był zmuszony pracować wśród wrogiego środowiska, pod parciem organizacji lewicowych. Z całym zapałem oddał się nie tylko pracy kościelno-parafjalnej, krzątając się gorliwie około odnowienia i upiększenia miejscowego kościoła, około oświecenia i umoralnienia swych parafjan, zrzeszając ich w stowarzyszenia i bractwa, lecz także brał czynny udział w pracy społeczno-ekonomicznej. On nigdy nie minął sposobności uczestniczenia we wszystkich instytucjach miejscowych, które miały za zadanie nieść pomoc potrzebującym. Obecność jego w wielu z tych instytucji okazywała się nawet pożądaną, gdyż niekiedy ta jedynie obecność chroniła instytucje od niepożądanych zbroczeń. Liczono się też tu z jego opinią, a głos jego szanowano powszechnie.

Sprawy oświatowe ruszył mocno z miejsca i pchnął na lepsze drogi ś. p. ks. Edward. On umiał trafić do przekonania ogółu mieszkańców swojej parafji, wskazując im na pożytek, któryby odniosła okolica Urzędowa i kraj cały przez założenie nowych szkół. I, dzięki jego zabiegom, dziś spora ilość szkół stoi otworem dla młodzieży okolicznej. Nad oświatą najszerzych mas ludowych pracował z całą usilnością i w tym celu założył własnym kosztem, choć nieliczną, ale doborową biblioteczkę parafjalną, zawierającą publikacje z wszystkich dziedzin, wchodzących w zakres literatury ludowej.

Jako dobry polak i patriota interesował się losem kraju, śledził z zapałem bieg wypadków dzisiejszych i brał udział we wszystkich przejawach życia narodowego. Czy wtedy, kiedy przemawiał z ambony, czy kiedy zabierał głos na zebraniach, był on zawsze i wszędzie polakiem. On umiał połączyć ideał kapłana katolickiego w jedną nierozzerwalną całość z obowiązkami wiernego syna ojczyzny, prawdziwego obywatela i gorącego patrioty.

Obdarzony darem łatwego i jasnego stylu pisywał korespondencje i artykuły do pism codziennych.

Posiadał również dar szczerości i żywego odczucia, dar przejmowania się sprawami bliźniego, dotrzymywania mu towarzystwa w najrozmaitszych okolicznościach życia, dzielenia z nim wesela i radości, smutku i rozpacz, chwil zarówno szarych, jak i promiennych. W szerokich kołach przyjaciół osobistych miał opinię człowieka najlepszego, a gościnny dom jego wyróżniał się serdeczną atmosferą. O gościnności ś. p. ks. Edwarda nie kuszę się opisywać, bo czuję na to brak wyrazów, tylko tyle mogę powiedzieć, że był gościnnym dla każdego nie dla oka, nie z musu, nie dla dopełnienia ceremonii gościnności, lecz z serca. W towarzystwie osób duchownych lub świeckich był zawsze mile widziany; odznaczał się szczególnie skromnym zachowaniem się i niewinną wesołością oraz dowcipem, którego wszakże tylko w odpowiednim towarzystwie roztropnie używał. Nigdy nie wyszło z ust ś. p. ks. Edwarda słowo, obrażające skromność lub sławę bliźniego, a jeżeli zdarzyło się, że ktoś w towarzystwie roztrząsał temat niewłaściwy, starał się rozmowę skierować na inny przedmiot.

Natura również hojnie obdarzyła ś. p. ks. Edwarda. Pod względem fizycznym przedstawiał typ człowieka szczupłego o twarzy inteligentnej i o nader sympatycznej i ujmującej powierzchowności, co zapewne było odbiciem pięknej i niewinnej duszy.

Tak miły, pracowity, przykładny i wzorowy kapłan, tyle obiecujący na przyszłość, w 9-ym roku kapłaństwa, a w 31-ym roku życia przeniósł się do wieczności w d. 12 marca 1920 r., zostawiając po sobie smutek i żal nieukojonny w sercach osieroconej rodziny, parafjan urzędowskich, a zwłaszcza współbraci kapłanów. Jak żołnierz padł śmiercią zaszczytną, dając chlubny przykład pracy pełnej poświęcenia dla bliźnich.

Odszedł, ale za sobą zostawił szmat drogi przebytej, torując ją tym, którzy pracować po nim będą — siew jego bogaty, ziarno zdrowe, plon będzie również bogaty — „Beati, qui in Domino moriuntur. ... opera illorum sequuntur illos“.

Ks. kan. F. Tytus.

* * *

Uroczystość poświęcenia pomnika ś. p. ks. Edwarda Fijołka w Urzędowie. Prawdziwa miłość nie kończy się ze śmiercią. Dowód tego dali koledzy i przyjaciele-kapłani ś. p. ks. Edwarda Fijołka, byłego proboszcza w Urzędowie, który zmarł tutaj w r. 1920, mając zaledwie lat 31.

Był to człowiek i kapłan o zacnej, jasnej duszy, gorliwy pracownik w kościele i na niwie społecznej. To też przedwczesna jego śmierć wyrządziła krzywdę nie tylko urzędowskiej parafji, ale i diecezji, okryta nieutulonym żalem serca rodziny i tych wszystkich którzy go znali. Parafjanie urzędowscy, aby uwiecznić imię gorliwego swego pasterza, umieścili w kościele marmurową tablicę z fotografią, ale na cmentarzu grób naznaczony był tylko zwyczajnym krzyżem. Przeszedł czas, że przyozdobiono go trwałym, bo granitowym pomnikiem, który uroczyste poświęcono w dzień imienia ś. p. ks. Fijołka, t. j. 13 października.

Sprawa pomnika, zainicjowana w maju, uwieńczona została pomyślnym skutkiem. 24-ch kolegów i przyjaciół-kapłanów kosztem 715 złotych postawili zmarłemu ks. Fijołkowi pomnik na znak czci i miłości, jaką się cieszył. Pomimo niepogody w dniu 13 października zebrało się 11 księży w Urzędowie, niestety, inni — prawdopodobnie — mimo chęci, przybyć nie mogli. O g. 10 w przepelnionym kościele urzędowskim nabożeństwo żałobne odprawił ks. Stodulski z Piask, chór wykonał pień żałobny, a następnie wszyscy udali się na cmentarz, gdzie w obecności przybyłych księży i licznych parafjan poświęcił pomnik i przemówił ks. Jezierski. W serdecznych słowach przypomniał piękne i pracowite życie ś. p. ks. Fijołka, jego popularność i miłość koleżeńską, czego dowodem szlachetny czyn tych, którzy mu pomnik postawili.

W imieniu swoim i kolegów przemówił ks. prałat Brzóz z Chodła, dziękując ks. Jezierskiemu za inicjatywę i zabiegi w postawieniu pomnika, podkreślając

wzorowy porządek, jaki każdego uderza w kościele i naokoło niego. Odśpiewaniem „Witaj Królowo” zakończono tę żalobną, ale piękną uroczystość.

* * *

Koszty budowy pomnika dla ś. p. ks. E. Fijołka.

W p ł y w y:	W y d a t k i:
ks. kan. Tylus, ks. Tarnasiewicz i ks. Jezierski po 50 zł. 150 zł.	Cegły 200 szt. (z przywózką) 17.18 zł.
ks.: Zawisza, Jakubiec i Augustynowicz (z Międzyrzecza) po 40 zł. 120 „	Wapna 2 i pół puda 7.— „
ks.: Bakiera, Bednarek, Dębowski, Sołuba, Stodulski, Zezuliński i ks. kan. Kobyliński (z Siedlec) po 30 zł. 210 „	Cementu 3 beczki i 2 pudy (z przywózką) 65.50 „
ks.: Bryłowski i Szulborski po 25 zł. 50 „	Murarz za fundament i postument betonowy 55.— „
ks.: Batorski, Chróścicki, Dąbrowski Józef, Rukasz, Tomaszewski, Panecki i Wojtan po 20 zł. 140 „	Kamienie z potłuczeniem na postument 8.70 „
ks. Czarkowski (z Domanic) 15 „	Zwózka piasku, kamienia, wapna i wody 20.— „
ks. Koziejowski 10 „	Pomnik granitowy 400.— „
Razem 695 zł.	Za wykucie 133 liter po 80 gr. 100.— „
Za sprzedaż starego krzyża 20 „	Sprowadzenie pomnika 30.— „
Ogółem 715 zł.	Pomoc przy ustawianiu pomnika, wykopanie fundamentu i porządek 11.— „
	Ogółem 715.— zł.

Pokój zmarłemu, a żywym cześć!

X.

Ś. p. alumn Zygmunt Gozdalski.

W Urzędowie dnia 20 września zmarł tamtejszy rodak Zygmunt Gozdalski alumn seminarjum duchownego lubelskiego.

Nazwisko ś. p. Zygmunta jest znane dla Wielebnemu Duchowieństwu, które niosło mu doraźną pomoc w czasie jego ciężkiej choroby. Jako długoletni kolega ś. p. Zygmunta Gozdalskiego pragnę, na tle życiorysu zmarłego scharakteryzować główne cechy jego duszy, by uczcić jego pamięć, a jednocześnie zaznajomić Wielebne Duchowieństwo z osobą tego, któremu podało w chwili krytycznej ofiarną rękę.

Ś. p. alumn Zygmunt Gozdalski urodził się w Urzędowie dnia 26 marca 1902 roku. Już od najmłodszych lat wykazywał niepospolite zdolności umysłowe, które skłoniły jego ojca, biednego robotnika, do odmawiania sobie koniecznych nawet potrzeb, byle syna posłać do szkoły. W roku 1913 jedzie więc ś. p. Zygmunt do Janowa lubelskiego, aby w tamtejszem gimnazjum rozpocząć naukę. Wojna przerywa pracę i zmusza go do pomocy w pracy biednemu ojcu w celu utrzymania rodziny. Myśl jednak kształcenia swego umysłu wszędy go nie opuszcza. I znowu, gdy tylko powstaje w Urzędowie 4 klasowa szkoła Jagiellońska, spieszy w 1916 roku do nauki. W szkole tej przebywa trzy lata i przez ten czas pozostaje pod wpływem nieocenionego ś. p. ks. Fijołka ówczesnego proboszcza i prefekta w Urzędowie. Święty ten kapłan wywiera, podobnie jak na wszystkich swych wychowanków, zbawienny wpływ na dalsze nawet życie zmarłego. Nauka i przykład ś. p. ks. Edwarda Fijołka sprawiły to, że w tych nienormalnych czasach szamotania się z nędzą materialną i duchową lat powojennych, ś. p. Zygmunt Gozdalski nie utracił tej woli służenia Bogu, która przyświecała mu już wtedy, gdy jako młody chłopiec, ocierając pot z czoła w czasie odpoczynku po ciężkiej pracy przy boku ojca, prosił go o pozwolenie uczęszczania do szkoły. Ta idea poświęcenia się na wyłączną służbę Bogu przyświecała mu przez cały czas pobytu w gimnazjum w Janowie lubelskim, gdzie podążył po skończeniu szkoły w Urzędowie.

Jakie było życie ś. p. Zygmunta w gimnazjum, trudno naprawdę opisać. Pomimo tej jednak wprost nędzy materialnej, zdołał bez niczyjej pomocy gimnazjum ukończyć, jako jeden z najlepszych uczniów. I tutaj podobnie jak w Urzędowie ś. p. Zygmunt z pomiędzy nauczycieli wybiera sobie za wzór ks. prefekta Bargieła obecnego proboszcza, z Puszczy Solskiej. Przypominam sobie dobrze płomienną mowę ks. prefekta o czystości, którą wygłosił podczas rekolekcji szkolnicy w 1921 roku do młodzieży klas wyższych, która miała nieszczęście widzieć zgniliznę moralną podczas inwazji bolszewickiej. Po skończonej nauce wyszliśmy z kościoła, a rozpromienione twarze wyraźnie świadczyły o uczuciach i postanowieniach naszych. Wspominam to jako przykład, że właśnie takie i podobne wypadki kształtowały i coraz bardziej czyniły wyraźną ideę, ś. p. Zygmunta wstąpienia w poczet sług ołtarza, tembardziej, że one pochodziły od ludzi mających wpływ na zmarłego.

Po skończeniu gimnazjum w 1923 roku wstępuje więc ś. p. Zygmunt Gozdalski do seminarjum w Lublinie. Jako wzorowy alumn i kolega przebywa dwa lata w zaciszu seminaryjskim, a w trzecim roku swych studjów nawiedza go straszliwa choroba—gruźlica płuc. Biedny alumn, nie mając środków materialnych na kurację, skazany był na niechybną śmierć. Znaleźli się jednak dobrzy ludzie, którzy w imię haseł Staszicowskich pospieszyli z pomocą choremu.

Pan Warchałowski kierownik szkoły w Urzędowie, ks. proboszcz Jezierski i ks. prefekt Tomaszewski, jak również wszyscy ci, którzy nie byli głusi na zew tej szlachetnej trójcy, wykazali naprawdę zrozumienie wielkie miłości bliźniego pojętej w duchu Staszica. Spiesząc bowiem z pomocą ś. p. Zygmuntowi Gozdalskiemu, ratowali zdrowie przyszłego pracownika na niwie Chrystusowej i dobrego obywatela kraju.

Śmierć nieubłagana zabrała jednak ś. p. Zygmunta z pomiędzy nas. Pomimo to wysiłki szlachetnych dobroczyńców nie pozostały bez skutku. Dla nas, kolegów ś. p. Zygmunta Gozdalskiego, ten świetlany przykład miłości bliźniego jest wspaiałym czynnikiem wychowawczym i pójdziemy w życie, zapisawszy go dobrze w pamięci. Tutaj zaś pozwolę sobie w imieniu kolegów i przyjaciół zmarłego złożyć wyrazy podziękowania ofiarodawcom.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła odbyło się o godzinie 5 popołudniu w dniu 21 września. Następnego zaś dnia o godz. 9 rano odprawił uroczyste nabożeństwo z asystą ksiądz Edward Gajewski, wikariusz z Kamionki, rodak i przyjaciel zmarłego, poczem ciało zmarłego odprowadzono na cmentarz. W tym smutnym obrzędzie wzięli udział ks. ks. Jezierski, Tomaszewski, Dziurzyński, Gajewski, subdjakon Surdacki, oraz trzech alumnów Wąsik, Kwieciński i Żyszkiewicz. Na pogrzeb przybyły również rzesze wiernych, którzy opuścili codzienną pracę, by oddać ostatnią usługę smemu rodakowi.

Requiescat in pace!

Z. S.

BIBLIOGRAFJA.

Przewodnik młodzieży na drodze pobożności chrześcijańskiej przez Ks. Bosko Założyciela Zgromadzenia Salezjańskiego. Wydanie drugie rozszerzone i poprawione. Nakładem Inspektoratu Salezjańskiego. Warszawa — 1925. Zaczynający się nowy rok szkolny przynosi młodzieży naszej wyborną książeczkę do nabożeństwa pod powyższym tytułem. Któż nie zna olbrzymich zasług Czcig. Sługi Bożego, Ks. Jana Bosko w dziedzinie wychowania młodzieży? Ten kapłan i pedagog, pragnąc dać w ręce młodzieży odpowiedni modlitewnik, wykazał najpierw, czym jest pobożność chrześcijańska. „Przewodnik Młodzieży” nadaje się szczególnie do użytku młodzieży szkolnej i zakładowej. Na mszach szkolnych ułatwi XX. prefektom prowadzenia zbiorowego śpiewu. Cena egzemplarza 3 złote wraz z przesyłką. Skład Główny w Inspektoracie Salezjańskim, w Warszawie, Lipowa 14.

„Roczniki Katolickie” (z ilustracjami) wydam w styczniu 1927 r, po raz piąty tym razem na rok 1927. Zachęcają mnie do tego życzliwe listy biskopów oraz rozliczne przychylnie recenzje, z których przytoczymy choćby z „Ateneum Kapłańskiego” (z V. 1926, str. 524): „Streszczając ogólne wrażenie książki, bez przesady rzecz można, iż bije z niej gejzer dojrzały w sędzie i mocnej uczuciowo młodości. Ze względu zaś na bogactwo materiału jest ona kopalnią wiado-

mości dla mowców i publicystów katolickich: do ilustrowania i aktualizacji przemówień, pogadanek, odczytów kazań".

„Roczniki Katolickie“ są przyjemnym towarzyszem, gdyż „chetnie się otwiera ten gruby tom, i chętnie się słucha bogatej w treść i epizody barwnej opowieści autora“ (L. Białkowski w „Kurj. Pozn.“ z 3. IV. 26). Cena rocznika będzie wynosić około 10 zł. Objętość około 500 stron. Ciągłe jeszcze można się zgłaszać na listę abonamentów; im więcej ich będzie, tem tańsze będą „Roczniki“ i tem pewniejsze ukazywanie się w przyszłych latach. Abonenci płacą tylko $\frac{2}{3}$, klerycy i studenci $\frac{1}{2}$ ceny Abonamentów, którzy zmienili swoje miejsce pobytu, uprasza się o podanie adresu, by zapobiec kosztom i nieporozumieniom. Pieniądzy nie potrzeba wpłacać, ściągnie się je przy odesłaniu książki przez zaliczkę.

Adres redakcji i administracji „Roczników katolickich“: X. Nikodem Cieszyński — Poznań, przy Kościele P. Jezusa.

W I N O M S Z A L N E do nabycia w redakcji „Wiad. Diecezjalnych“.

DZWONY KOŚCIELNE

ze specjalnego spizu, w pierwszorzędnem wykonaniu, w każdej życzzonej tonacji i wielkości dostarcza:

The International Shipbuilding and Engineering Co Ltd.

**Międzynarodowe T-wo Budowy Okrętów i Maszyn
Sp. Akc. Gdańsk**

GDAŃSK, Dyrekcja Główna, Werftgasse 4, tel. 34-05 do 34-10

WARSZAWA, Jasna 11, m. 5, tel. 99-18

ŁÓDŹ, Ewangelicka 14/16, tel. 41-83

LWÓW, Podlewskiego 7, tel. 48-88

KRAKÓW, Wiślna 12, tel. 30-49

POZNAŃ, Plac Wolności 9, tel. 37-85

LUBLIN, Krak.-Przedm. 60, m. 6, tel. 9-62

T R E Ś Ć :

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ. Msza św. w domu zmarłego.

Z KURJI BISKUPIEJ. Rytuał dla Polski.—Zjazd biskupów w Lublinie.—Zjednoczenie stowarzyszeń i bractw w diecezji. — Odznaczenie ks. prof. L. Zalewskiego.

ROZPORZĄDZENIA PRAWNO - PAŃSTWOWE. Wynagrodzenie duszpasterzy za naukę religii w szkołach powszechnych.—W sprawie kuracji osób duch.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY. O ożywienie religijności i katolickiej wiary w narodzie.—Kazanie wygłoszone na rynku w Krasnymstawie. — O spokojniejsze jutro. — Przyczyny niedomagań współczesnej szkoły polskiej.

KRONIKA. — **DZIAŁ HISTORYCZNY.**—**Z ŻAŁOBNEJ KARTY.** — **BIBLIOGRAFJA.**

CENA PRENUMERATY: miesięcznie wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 50 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona okładki 100 zł., $\frac{1}{2}$ strony 50 zł., $\frac{1}{4}$ strony 25 zł.

Pałac Biskupi: Telefon № 624. **Kurja Biskupia:** Telefon № 46.

P. K. O. Konto Biskupa Lubelskiego Nr. 100,139.

Redaktor ks. kan. J. Władziński.

15 listopada 1926 r.

Wydawnictwo Lubelskiej Kurji Biskupiej.

Tamże administracja miesięcznika.

Zakłady Graficzne J. Pietrzykowski—Lublin.